

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowość	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
we Lwowie	zł. 24	zł. 6	zł. 2
Prasa w państwie austriackim	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
do Prus	tal. 21 sgr. 10	tal. 5 sgr. 10	tal. 1 sr. 25
Rzeszy niemieckiej	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Francji i Anglii	frank. 118	frank. 29	frank. 10
Turyi, Włoch i Szwajcarii	frank. 118	frank. 29	frank. 10
Belgii	frank. 80	frank. 20	frank. 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumerata przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.
Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe zamieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumerata i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Tomasz Kocharński przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. Majewskiego; — w Wiedniu p. A. Oppel, Wolzelle 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu Wpływnik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie p. Hercok i Arnold ulica Bulewa Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem p. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke & Sarninghausen.
Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracając się i nie zwracać będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”
od 1go kwietnia 1867.

Miejscowość	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
we Lwowie	zł. 24	zł. 6	zł. 2
Prasa w państwie austriackim	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
do Prus	tal. 21 sgr. 10	tal. 5 sgr. 10	tal. 1 sr. 25
Rzeszy niemieckiej	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Francji i Anglii	frank. 118	frank. 29	frank. 10
Turyi, Włoch i Szwajcarii	frank. 118	frank. 29	frank. 10
Belgii	frank. 80	frank. 20	frank. 7

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
zł. 24, zł. 12, zł. 6, zł. 3 25 c.

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. Tomasz Kocharński, przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppel, Wolzelle Nr. 22.
W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) Wpływnik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.
Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.
Upraszam się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wczesne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniej przycięcie numeru tego adresu.
Cena „CZASU” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 marca.

Czy w rzeczy samej oświadczyli się Pruscy z gotowością zawarcia przymierza z Austrią, czy tylko organ hr. Bismarcka uznał za stosowne wypowiedzieć, że nigdzie Austrii nie znalazłaby wierniejszego sprzymierzeńca jak w Prusach? Dość na tem, że od dni kilku, kwestye przymierza austriacko-pruskiego rozbiegają wszystkie niemal dzienniki wiedeńskie, wyjąwszy, ma się rozumieć, urzędowe. Rad zgola nie szczędzą.

Radza zawrzeć przymierze z Prusami dzienniki więcej niemieckie, niżli austriackie; te które chcą przedewszystkiem, aby Austrią była monarchią niemiecką. Kto chce celu, nie odrzuca środka. Środkiem wydaje im się przymierze z Prusami, a nie będąc wybredniemi w wyborze środków, fortyną przymierze, choćby takie, jakie zawarła Bawaria i Wirtembergia. Byłe by przymierze zaczęło i odporne, byle Austrią zlała się z Niemcami, byle weszła napowrót w politykę niemiecką, choćby wrotami, przed któremi godność swoją zostawiliby musieli, byle żywioł niemiecki w Austrii przewagę otrzymał. Widzimy w tem ścisłą loikę supremacyi niemieckiej w Austrii, zastósowaną do polityki zewnętrznej.

Odradzają takowego przymierza dzienniki, które chociaż niemieckie, są przedewszystkiem austriackie. Oburza je sama myśl, aby Austrią zawrzeć miała takie przymierze z Prusami, jak Bawaria i Niemcy południowe. Widzą w tem abdykacyę Austrii i to nie tylko zgodności, ale z przyszłości. Austrią, piszą one, ma przed sobą wielką przyszłość, albo nie ma żadnej; stanowisko niepodległego wielkiego mocarstwa, albo spłynięcie w sferach wielkich mocarstw, które ją otaczają. Mocarstwo nie abdykuje. Na równi Prusy nie zawrą zaczepno-odporne z Austrią przymierza. W praktyce takie przymierze się nie utrzyma; wiadomo, na czem się kończy dualizm w wielkiej polityce. Wiadomo także, że Austrią jest między Prusami i Rosyą, że święte przymierze były to po prostu kleszcze dla Austrii, które ją trzymały, pod-

czas gdy Prusy pracowały w Niemczech, a Rosya na Wschodzie, a nie wiadomo, czy Prusy nie są z Rosyą w przymierzu. Politykę awanturniczą zostawić należy awanturnikom. Austrią jest na straży europejskiego pokoju, nie jej zadaniem resztę równowagi bez potrzeby gruchotać. Gdyby nowe wypadki na Europie się zwały, nie z winy Austrii, radzą jej te dzienniki wówczas wybierać to przymierze, które *maximum* korzyści rokuje.

Dość tu wypada, że równocześnie rozeszły się pogłoski o przymierzu austriacko-francuskim, które odrzuć doradzają stronnicy pruskiego przymierza.

Co do nas, dalecy jesteśmy od dawania rady w kwestyi tak państwowej, a będącej tak wyłącznym przywilejem korony, jak zawieranie przymierzy. Co najwyżej, jeżeli w danych okolicznościach pozwalamy sobie wypowiedzieć życzenie. I tak w roku przeszłym, w chwili tak krytycznej, gdy się na wojnę zanosiło, życzyliśmy sobie przymierza z Francją, i zawarcie go nawet kosztom odstąpienia Wenecyi wydawało nam się korzystnym. Dzisiaj inaczej nam się rzecz przedstawia. Nie wiemy, czy Francya ofiarowała przymierze; nie wiemy nawet, czy się stanowczo z ową gotowością oświadczyli Prusy. Nie chcemy wchodzić, gdyby tak było, jakie być mogą pobudki do takowego kroku obu tych państw. Nie będziemy robić domysłów nad polityką, ofiarującą przymierze Austrii, którą tak Prusy, jak Francya uważają, jeszcze za osłabioną po ostatnich klęskach. Nie myślimy wyprowadzać stąd następstw, jakie się nasuwają, tak co do wzajemnych usposobień Prus i Francji, jako też co do położenia przyszłego Europy. Ze stanowiska tylko obecnego Austrii wnosząc o potrzebie zawierania przymierza, nie widzimy jej. Potrzebuje Austrią pokoju, to pewna, nie wzmocnienia się jeszcze, wewnątrz jak należy, nie zagraża jej żadne nagłe niebezpieczeństwo. Nie jest wcale w położeniu, aby miała zawierać przymierze, jakie Neapol z Turynem w 1861 r. zawierał, a mimo to uderzałoby niejako z owym faktem podobieństwem, gdyby się teraz o przymierze z Prusami starała. Trzeba być mocnym aby się starać o przymierze, wtedy tylko jest ono korzystnym. Organizować się chce Austrią, działać nie ma przyczyny. Nie widzimy żadnej kwestyi tak postawionej, aby Austrię do działania natychmiastowego zmuszała. Ten tylko, który działać zamysla, o przymierze się stara. W pewnym tylko celu zawarte przymierze byłoby skuteczne. Jeżeli je kójarzą wspólne interesa, to muszą one być bardzo wyraźnie i jasno wytknięte. Nie widzimy takich wspólnych interesów dla Austrii w dzisiejszej polityce; musiałaby się zmienić, a wtedy potrzeba przymierza okazać się sama, i sprzymierzenie nie stanie się widocznym. Interesa takowe wywoływać przymierzem, jest zawsze niebezpieczeństwem, tem większem mogłoby być dla Austrii, której zadanie główne jest wewnątrz i wymaga pokoju. Siła Austrii jest w jej stanowisku, które jak dotąd utrzymuje jeszcze równowagę Europy. Przymierze zaczepno-odporne z innym mocarstwem, wstrząsnęłoby niezawodnie równowagę, a w każdym razie zmieniłoby stanowisko Austrii. Czy na lepsze — ważne py-

tanie. Tak ważne, iż w obec niego wolno wyrazić życzenie, aby Austrią nie zmieniała swego zewnętrznego położenia, dopóki się wewnątrz nie wzmocni. Chyba, jak pisze cytowany wyżej dziennik, gdyby ją do tego wypadki zmusiły, a wtedy — *fata inveniunt viam*.

KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 26 marca.

(B. R.) Programmatologia II. (Ciąg dalszy — obacz Nr. Czasu 65, 66, 69, 71, 72 i 73).
Reprezentacja, Sejm, jest obrazem, miarą rozwoju życia społecznego politycznego narodu w oczach rządów, w oczach świata. Rząd choćby najabsołutniejszy zwykły pokrywał działania swoje pozorami, dążności ku zadowoleniu większości swoich poddanych; rząd zaś konstytucyjny nie może działać inaczej, przeto wobec rządu konstytucyjnego jest to pierwszym najwybitniejszym interesem narodu, aby reprezentacja była rzeczywista, aby była prawdą. Rządowi wykonywającemu zamiary określone, nie można brać za złe, jeżeli używa środków godziwych ku przetrzebieniu przekonania reprezentacji na swoją stronę, ani też można obwiniać reprezentacji, jeżeli ta powołała przekonaniami odpowiedziami widokom rządowym, i w tym razie wszystko jedno; czy posłowie dotyczące przekonania przyniesli z sobą z kraju czy się do nich uosobili dopiero w zgromadzeniu sejmowym.

Różnica zachodziła nie tylko, że w pierwszym przypadku opinia była gotowa, w drugim rozwinięta się sposobem zupełnie naturalnym. Różnica ta przedmiotowa; atoli różnica podmiotowa będzie jak niebo do ziemi, albowiem w wypadku pierwszym każdy poseł miałby być sumieniem przekonania wewnętrznego, że wyrażał to co jest, czyli, że prawdziwie jest reprezentantem kraju; w drugim zaś wypadku, przekonania takiego mieć nie może tak długo, dopóki się *ex post facto* nie dowie, że opinia, której się stał wyrazem, przyjęła się rzeczywiste w kraju, w narodzie. Sądymy bowiem, że posłom wolno nie tylko wyrażać, lecz i rozwijać opinie kraju; co już z tego wynika, że od nikogo instrukcyi przyjmować im nie wolno; i tu wszakże godność powołania poselskiego polegała tylko na sumiennym przekonaniu, że się wyraziło rzeczywistą lub też rozwiniętą opinię swego kraju w kierunku zgodnym z duchem, prawami i dobrem narodu, a takie sumienne przekonanie odróżnia reprezentanta od politycznego ajenta albo ciemnego indyferenta.

Wynika stąd, że tylko reprezentacja rzetelna, rzeczywista, wspierać może cele narodowe, zaś ajentura lub indyferentyzm celów tych pod żadnym względem wspierać nie może; a w skutkach swych zawsze był i będzie zgubny dla kraju.

Użyliśmy skrajnego wyrazu: ajentura polityczna, ale nie inni przeto potępiamy i dyplomatyzowanie, skoro tegoż wynikiścią jest fałszywy objaw dążeń, opinii, życia politycznego w kraju, albowiem w skutkach wcale się nie różni od rozmyślnego zwodzenia; jedno jak drugie jednakowo błądzący i rząd i naród, stawia rząd i naród w sytuację fałszywą, prowadzi do kroków fałszywych, bo niezasadzonych na tem co jest, na prawdziwym stanie rzeczy, a zatem już w zarodku swym zgubnych.

Uwagi te stosując do Galicji, okaże się, że rząd oparty na uchwałach sejmowych z 2go marca r. b., i biorąc z nich miarę życia politycznego kraju, może przyjąć za prawdę, że albo większość narodu w Galicji centralistycznych jest przekonaną, albo że nie masz wcale dążeń rodzimych, pracy politycznej, życia politycznego w tym kraju; a tymczasem jest to w Galicji, co by z ręką na sercu śmiać twierdzić, że to prawda? Rząd wszelakoż twierdzić to może legalnie, podług uchwał z 2go marca r. b. ma legalny dowód a nie konieczne trzeba na to ukształcenia politycznego, lecz dosyć mieć zdrowy rozum, aby wchodzić w położenie rządu jakim jest, nie tylko mu tego twierdzenia nie ganić, ale nawet przyznać mu konieczność słuszności względna, jeżeli od-

powiednio temu twierdzeniu zacznie, bo już zaczął, gospodarować w kraju. Działalność zgodną z objawieniem faktycznym usposobienia większości w kraju, a czegoż więcej wymagać można po najidealniejszym rządzie?

Rząd więc działa po słuszności; a jednak zaprzeczć trudno, że skutki objawiają się zagmatwaniem chaotycznym pojęć i stosunków krajowych. Nie wchodząc w szczegóły, dość przytoczyć nader smutne zjawisko, że dążności w rzeczy zupełnie te same, które o to niedawno manifestowały się we wspaniałych owacych, illuminacyach, dyplomach, deputacych, pięknych mowach sejmowych jeszcze w przededniu 2go marca wygłaszanych, te same a nie inne, to jest antycentralistyczne dążności, po 2gim marcu przeniosły się na pole kociach muzyk, policyjnych interwencyi, skandalów, pamphletów, i głuchej pokatce sarkazmu, a daj Boże, aby nie przeszły na manowce tajne i nie pociągnęły biednego kraju w koleje, o których zapewne nie marzyło się twórcom 2go marca.

Inaczej wszakże być nie mogło, a wynikiłości dalsze równie konieczne są, jeżeli imi wczas nie zapobieżono.

Wszak nikt sumiennie twierdzić nie może, że owe wspaniałe demonstracye i wszelkie inne do tegoż, jawne otwarte objawy życia publicznego w kraju, były albo centralistyczne albo kłamane, tak jak również nikt zaprzeczyć nie zdoła, że to życie publiczne objawiło i spotęgowało się w kierunku niemniej antycentralistycznym, jak z drugiej strony lojalnym wobec tronu; że zatem życie polityczne kraju tak objawione było prawdą, a więc zaparcie się tego życia jest zaparciem się prawdy, jest ujmą i krzywdą wyrządzoną krajowi?

W oznajmieniu tem leżą środki zaradcze, leży odpowiedź na pytanie, które sobie zadaliśmy wyżej, mianowicie: jak kraj, tegoż reprezentacja, rząd, wyprowadzić z fałszywego położenia stworzonego uchwałą z 2go marca?

Szczegółowy rozbiór tych środków podamy w ciągu dalszym, obecnie zaś powiemy tyle tylko, że najpierw ci, którym pozycja i obowiązki względem kraju nadarzają ku temu sposobność, powinni pospieszyć sprostować możliwe widoki mylnie ministerstwa pod względem dążeń politycznych Galicji, jakoteż objawów życia politycznego w tym kraju, jeżeli rzeczywiste tak jak to okazują, są wiernymi sługami narodu i monarchii, i pragną uwolnić się od ciężaru odpowiedzialności za szeregach się demoralizacyę w kraju.

Wiedeń 28 marca.

— r. Kwestya wchodząca wykreślona została — w tej chwili przynajmniej — z porządku dziennego spraw bieżących, a sfery dyplomatyczne tutaj się spodziewają, iż nie tak rychło znów wywniesie się na czoło spraw europejskich. Zasługa zażegnania groźnej burzy należy się przedewszystkiem ministrowi Sultana, którzy z wielką zręcznością i taktem wydobyli się z zawiąkania, w jakie ich wplątali dobruzy przyjaciele. Za środki posłażyła Serbia, która wolała bez wojny zyskać to, czego się mogła spodziewać tylko po wielkich wygranych. Serbia, jak wiadomo, żądała ewakuacyi swych fortec przez Turków, a więc i faktycznej, lubo nie nominalnej, emancypacyi; Porta zaś przyznała nie tylko to ustępstwo, ale przyrzekała i daleko większe jeszcze, dając do zrozumienia, iż przy reorganizacyi chrześcijańskich swych prowincyi książę Michał mógłby pozyskać stanowisko jenerała Namiestnika Bosnii i Hercegowiny, gdyby tylko Serbia przystała na warunki państwa zwierzchniego, tj. Turcyi. Właściwie, jest to więcej, niż ks. Milez mógł się spodziewać nawet po najwieloletniejszych zwycięstwach nad Turkami, bo tym sposobem położył pod swe berło wszystkich Serbów pozostających pod panowaniem Porty. Od państwa, które lata bytu swego nie liczy już na dziesiątki, więcej żądać nie można. Sami nawet naczelnicy stronnictwa czynu w Serbii przyznają, iż lepiej przyjąć ustępstwa Porty jako „formę przechodnią”, niż podejmować wojnę z wapilnym skutkiem, bo z koncepcyami Porty w kieszeni można pomyśleć o moralnem podźwignieniu Rajasów, Bosnii i Hercegowiny, a co więcej, usunąć wszelki wpływ zagraniczny,

k któryby niewątpliwie dał się srodcie we znaki, gdyby Serbia od razu odzyskała swą niepodległość. Stosunek poddanych, jaki np. wiąże ks. Karola Rumunskiego z Portą, nie jest wcale źle widziany w Belgradzie, gdyż rachubą tam, iż kosztem małego trybutu nie jest zbyt drogo okupioną gwarancją traktatową poręczającą całość Turcyi, a więc i jej wazalów.

Porta spodziewa się, iż następstwami swemi pozyska sobie poparcie rządu serbskiego, który oddał w utrzymaniu państwa tureckiego widzieć będzie własny interes.

Aby ludność słowiańska na półwyspie bałkańskim do reszty zneutralizować, w Bulgarii najpierw ma być dokonana reorganizacya administracyi, która duchowieństwu krajowemu najusilniej popiera, bo ono ma oddać posiadanie najwyższej godności kościelnej w swym kraju, przyznawane dotychczas fanatynom. A skoro kier jest zadowolony, zamilknie i narodowa opozycya w Bulgarii.

Nie pozostanie więc Turcyi, jak tylko ułatwić się jeszcze z ruchem greckim. W rzeczy, lubo tak głośno, jest on stokroć mniej niebezpieczny dla Turcyi niż ruch słowiański. W Konstantynopolu liczą na to, że nie będzie trudnem przytłumić ruch ograniczony do samej wyspy Kandyi. W najgorszym razie, mogłaby Turcyja bez wielkiej straty i odpłatności wypuścić trzy mocarstwa, które pierwsze wymyśliły projekt odstąpienia, wcale gorliwie teraz go nie popierają. Odkąd Anglia stanowiąc w tych radach odmówiła współudziału, odtąd i Francya dała hasło do odwrotu, nie mając chęci płać się na Wschodzie, skoro kwestya Luksemburska może ją na zachodzie o wielką wojnę przyprowadzić. Austrią, którą polityka w kwestyi serbskiej poniosła porażkę, rada jest, że się na tem skończyło; Rosya wreszcie zadawalnia się odniesionymi już korzyściami i czeka.

Paryż 26 marca.

Ciało prawodawcze rozbiega obecnie projekt ustawy o zniesieniu przymusu osobistego w sprawach handlowych i cywilnych o zachowaniu go w sprawach, gdzie idzie o interes skarbu. Większość komisji przeciwna projektowi wystąpiła w osobie p. Nogent St. Laurent, a mniejszość w osobie p. Meya, którego poparł p. Martel. Łatwo niesprawiedliwie cele rządu, ale chcąc go zrozumieć, trzeba zwrócić uwagę na zmianę obyczajów we Francji, od czasu jak kodeks naznaczył areszt za dług. Rezerwa nieznacznie się rozpozyszczyła, bo sam interes wymaga jej jak w Anglii. Pożyczka na weksle zaciągana jest tylko na istotne potrzeby handlu i przemysłu, protestowanie weksli rzadkiem bywa, bo kredyt nie każdemu jest udzielany. Kupcy też nie uciekają jak do przymusu osobistego. W takim położeniu przepis aresztu za długi służy tylko dla wierzytelności zlewej wiary, chcących korzystać z łatwości dostępu do pieniądza albo nadużywać honory familli lub nieznajomości nstąw. Przymus osobisty może być zniesiony w sprawach cywilnych i handlowych, a bez popadnięcia w niełaskę, może być zachowany na korzyść skarbu, bo pod tym względem obyczaje nie dość się zmieniły. Nie każdy wdźwiga się pokrzywdzić skarbu.

Po tym projekcie, Izba weźmie pod uwagę projekta do ustawy drukowej i ustaw o zgromadzeniach i reorganizacyi armii. Ostatni projekt wielce zajmuje myśli i codziennie rozbiegany bywa w kółkach deputowanych. Większość komisji Izby jest przeciwna projektowi rządowemu, uważając go za niecelowy dla mieszczków, ale jest za reorganizacyą. Po gadaniach, po niektórych zmianach lub złagodzeniach, do których rząd musi się przychylić, projekt przejdzie niewątpliwie. Okoliczności są nagłe. Jeżeli rząd popełnił błędy, nie należy, aby popelniała je Izba. Nie licząc nowych karabinów, rząd zakupuje wiele machin dla fabryk wojennych. Opinia publiczna rozdrażniona przeciw Prusom w całej Francji a najbardziej w Lotaryngii i Alzacyi. Mówią, że hr. Goltz zajął o to reklamacyę. Sprawa twierdzy Luksemburga jest na stole, pomimo zaprzeczeń dzienników rządowych. Francya chciałaby kupić tę twierdzę za sto milionów. Zniszczenia twierdzy nie chcą ani Prusy ani Francya. Potrzeba na to wojny a Fran-

Część literacko-artystyczna.

ROZNIK

Towarzystwa historyczno-literackiego

w księgarni Luxemburskiej R. 1867.

(Dokończenie).

Król opowiada dalej w swoim pamiętniku, jak udał się do Radomia, gdzie pracował w komisji wojny i skarbu, i gdzie panowała niesłychana pijatka. — Po tym wstąpił w służbę publiczną, trzeba było myśleć o zajęciu ważnego stanowiska w Rzeczypospolitej — jakoż zaczął kłóżyć się, aby go wybrano posłem na Sejm. Oto jest ówczesny sposób zyskiwania głosów wyborczych, tem trudniejszy od dzisiejszego, że jeden oponent nie wahał wybory: „Zostaniesz li komisarzem, to ja będę ministrem”. — Ojciec mój miał w ziemi łomżyńskiej przyjaciela, nazwiskiem Glinkę, rejsanta wówczas tego powiatu. Był to człowiek bardzo biegły we wszystkich sejmikowych manewrach i po swojemu spry-

tny, jemu też zalecono mnie, powierzono, poddano, na to, abym został posłem. W istocie śmiałem jeszcze niż zaszczytnie było wówczas ubiegać się o ten urząd; wiedziałem z góry, że żaden sejm nie przychylił do skutku, że król się o to wcale nie troszczył, minister jego daleko mniej jeszcze, wszyscy ministrowie polscy nie wiele też więcej od nich, że zresztą, gdyby nawet wszyscy najinocentniej tego pragnęli, było to prawie niepodobniwem, z powodu wyjątkowej uwagi mocarstw obcych na starających się zrywać sejm, ku czemu niechętnie znajdowali ułatwienie w zgubnym i niedorzecznym *Liberum veto*. Jedyną korzyścią tej nienyttecznej godności poselskiej, była tylko możliwość oparcia się jakiemuś istotnie zgubnemu projektowi, gdyby go dwór wymyślił. Sposobem obecnym się z reprezentacyą publiczną, wdrożenie się do spraw narodowych lub za narodowe mianych, i przygotowanie sobie drog do innych stanowisk, na których kiedyś tak lub owak mogłoby się udać cześćkowiśk dokonać. A jednak dla doświadczenia do tego lichego posługiwania, trzeba było co dwa lata nadskakiwać kilku sejmom ludzi, którzy wprawdzie z urodzenia mogli nazywać się szlachta, właścicielami ziemskimi takiego lub takiego powiatu, ale z których połowa zaledwo umiała czytać, a daleko większa część służyła dawniej, lub obecnie zastawała na usługach i tychże

samych magnatów, którzy teraz ubiegali się o ich wota dla siebie albo swych dzieci. Trzeba było przed sejmikiem, kilka dni z rzędu, deroznować od rana do wieczora z tą izbą, podziwiać ich brednie, zachwycać się nad ich płaskimi koncepcjami, a nadewszystko ślekać ich brudne, kapitańskie osoby; na wytechnienie, trzeba było dzieścić albo dwanaście razy na dzień konferować z materdormi z okolicy, to jest, trzeba było pod zasłoną najwięcej tajemnicy wysłuchać szczegółów ich drobnych kłótni domowych, oszczędzać ich zubożone zawiści, wstawiać się za promocyą ich do urzędów w powiecie, układać z nimi ile i któremu ze szlachetnie urodzonych wyborców dać trzeba było pieniędzy; narazem trzeba było jeść z nimi śniadania, obiady, podwieczorki; wieczerzać za stołami równie brudnymi jak lichy ubożem, a to wszystko na to, aby w końcu bardzo często, widzieć owoc tych pokłonów, wydatków, i całej tej cierpliwości, zniszczony w jednej chwili przez jakiegoś bałwana — zostającego na żółdnie przeciwnika, albo nawet przez zły humor tylko jakiejś osoby, której poświęcała i siebie i sejmik cały nieukontentowanemu swemu do następnego tobie kolegi lub do którego z dygnitarzy powiatowych, który pracował dla siebie, a którego promocyę u dworu ten głos spodziewał się zniszczyć.

Przynajmniej na sejmikach naszych nie było jak w Anglii poprzedzającej wybory przysięgi do non anivendae pecunia. Przypisek króla.

borząc swoją elekcyą, bo syn magnata ubiegający się o godność poselską taką promocyę w nagrodę udzielanej sobie pomocy zazwyczaj przyrzekał.

Pan Glinka przyjął mnie w swoim domu z największymi oznakami radości i uszanowania; codziennie rano i wieczór powtarzał mi w mowach swoich „że czuję się najszczęśliwszym z ludzi, posiadając w osobie mojej nieocenioną klejnot, który powiat łomżyński powinien oprawić w kosztowny pierścień swojej godności poselskiej, aby oświecał na przyszłym sejmie cały horyzont sarmacki”.

Na takie to biedoty, w podobnymże stylu, musiałem odpowiadać ze dwieście, albo trzysta razy w ciągu tygodnia, podczas którego pan Glinka posiadał mnie w swoim domu, albo obwoził po powiecie od domu do domu, zbierając obietnice wotów od wszystkich wyborców.

Zostałem narazem posłem, unaniami voto, razem z miejscowym starostą (Przyjemskim; poczem Glinka zaprowadził mnie do domu pana starosty Makowskiego, a był to ze wszystkich dni dla mnie najcięższy. Stary starosta dotknął pedogry, nieruchomy, żył jeszcze dla tego tylko, aby pić; żona jego była przedmiotem najgorętszych zapamiętań pana Glinki, który sam będąc wdowcem, spodziewał się, że i ona wkrótce odwdzięczy; tymczasem zaś umieścił przy niej córkę swoją, z pierwszego małżeństwa osmaścieletnią dziewczynę, tłuśną, białą, prawdziwą Kunegundę, która mówiła

nawiasem, w gorący dzień sierpniowy ustroiła się w piękny czarny aksamit z płaszem różowym na odwrotnej stronie. Glinka proponował bal tym dwóm paniom, które z nim i ze mną złożyły jedyny kadryl, a stary mąż przedstawiał zgromadzenie. Miejsce dla tańców był rodzaj drewnianego przedmiotu mającego dwanaście stóp w kwadrat, wspartego na czterech słupach, gdzie rodzina przychodziła oddychać świeżem powietrzem u drzwi domu, z napół przegniłymi posadzką.

Starosta zasiadł w jednym kącie, jedyną rozstrojone skrzypce zajęły drugi, a Glinka i ja słuchaliśmy tam, na przemian fałszywymi od szóstki po południu do szóstej z rana. Po każdym skończonym tańcu Glinka obwiał pełny kielich, ostatnią kropkę płynu strząsał na paznokcie, a stary starosta wiernie, towarzyszył ochotnie, pijąc zawsze za moje zdrowie, na co, jako niepijący tem niższymi musiałem odpowiadać ukłoniem. Nie, gdybyśmy na to własnymi nie patrzyli oczyma, nie wierzyłbym nigdy! Igła obeszła w oko cyferblatu, a Glinka pił i tańcował jeszcze; tylko trzy razy z rzędu zmieniał ubranie swoje, zawsze mnie przepraszając najpokorniej; odwiał pas najprzód, potem zdjął kontusz, narazem żupan, i został w jednej koszuli, a w dodatku do szerokiej swych polskich spodni i wygodliwej gło- wy nadszła na wierzch podramieniel pan domu, przyklaskującej tym miłym konceptom. O szóstej rano prosiem o pardon; z trudnością otrzymałem pozwolenie udania się do osobnego pokoju, gdzie

eya nie jest gotowa. Zład zwłoki, zład zaprzeczenia. O zaborze Belgii myśli tylko Paryż. Chciałby on użyć przeciw Leopoldowi II głosowania powszechnego. Według p. Granier de Cassagnac, niepodległości Belgii bronią Izby wybrane przez 104,000 wyborców, lecz nie przez całą ludność. Ludność ta ma być niby za przyłączeniem do Francji.

Generałowie Douai, Clinchamp i Jeanningros wrócili już z Meksyku do Francji; około 15 kwietnia wróci zapewne cała armia. Cesarz posłał p. des Varennes, kapitana okrętu, w misji do Koehinehiny. Nie podobna przypuścić, aby ten czyn był oznaką, iż Cesarz trwa w polityce kolonialnej, która tak szkodliwą się być okazała.

Mówia zwłok, że Cesarzowa ma udać się z synem do Paryża w kwietniu i wrócić 1-go maja. Rząd jest pewny dobrego uisposobienia gabinetu włoskiego względem Rzymu i jest spokojny z powodu sioły włoskiej. Baron Ricasoli ma zapewnienie, iż będzie mógł iść z tą Izba bez zmiany gabinetu. Rząd włoski pragnąłby z pobudek finansowych rozbroić się, ale w obecnym okolicznościach nie ośmiela się. Rząd ten niedość korzystną operację zrobił o dobra klasztorne z komunią belgijską, i chciałby wyciągnąć więcej z tych dóbr, ale zapomina o przykładzie Hiszpanii, która z wolnej sprzedaży tych dóbr mało co wyciągnęła, pomimo upływu 30 lat czasu. Wiktor Emanuel utrzymuje w swej osobie spojinia całych Włoch a jest ściśle związany z Francją.

Zaprzeczono, aby jen. Fleury miał jechać do Wiednia; ale nie ma żadnej pewności, aby to nie nastąpiło. General ten może znaleźć się na koronacji Cesarza Austriackiego w Peszcie. Rząd francuski ma ciągle względy dla Austrii.

W chwili kiedy Węgry gotują się do koronacji, margrabia de Noailles wyjeżdża w Paryż dzieło pod tytułem: „Henri de Valois et les Polonais en 1572”. Trzy piękne królestwa Węgierskie, Czeskie i Polskie zginęły w skutek oberalności królów. Trzeba było 200 lat kabał obcych i wewnętrznej anarchii, aby zrujnować bohaterką Polskę. Świadczy to o sile społeczności naszego kraju, ale także o ogromie błędów politycznych.

Utrzymują się przypuszczenia uisposobienia Stanów Zjednoczonych ku Rosji. Kongres waszyngtoński upoważnił kapłana Foxa do przyjęcia darów otrzymanych od Cara.

Lord Lyons zawiadomił lorda Stanleja o rozciągnięciu radykalnych reform tureckich. *Debata* zrobiła uwagę, że kiedy Rosja jest tak ludzka dla ludności chrześcijańskich w Turcji, czemu nie da przykładu i nie zmieni swego postępowania w Polsce.

W departamencie Moselly został znów wybrany na deputowanego kandydat rządowy ogromną większością głosów.

Lwów 29 marca. Dotychczasowy aktaryusz powiatowy Sylwester Zachaczewski mianowany został adjunktem powiatowym w 10-iej klasie dyet.

Wiedeń 29 marca. Po trzecieindziej, zaciętej walce, wybory z wielkiej własności ziemskiej w Czechach zakończyły się zwycięstwem, tak zwanych „wyrębnych konstytucyj”. Na 388 głoszących, 209 dało swe głosy kandydatom centralistycznym, 179 federalnym; pierwsi więc zwyciężyli większością 30 głosów. Zaraz po zakończeniu aktu wyborczego, hr. Clam-Martinitz złożył protestację przeciw jego legalności.

Dziś mają się odbywać wybory do sejmiku czeskiego z pośród posiadaczy fideikomisów. Stronictwo federalne liczy tu na zwycięstwo; może być jednak, iż tak tu jako i w kurii wielkiej własności ziemskiej, pobyt arcyksięcia Karola Ludwika i głosny artykuł *W. Zg.* pod adresem konserwatystów poczynił szczerzy w zastępie federalistów. Otucha dla nich być może poniekąd, iż wybory do sejmiku morawskiego z pośród posiadaczy fideikomisów wypadły wyłącznie w duchu federalnym. Wybraniymi bowiem zostali: książę Salm, hr. Kanitz, hr. Seilern, hr. Egbert Belcredi i hr. Serenyi.

Jak nagła zmiana uisposobienia w wyborach z wielkiej własności, świadczy następny przykład. P. Ludwik Korb-Weidenheim listem już w marcu do komitetu wyborczego federalistów pisanym, zobowiązał się niewystępować jako kandydat i głosować na konserwatystów. W dwa tygodnie później głosował na kandydatów komitetu centralistycznego. Czyż to honor męszczyzny? pyta *Politik*, z której ten przykład czerpiemy.

W Wiedniu i w Pradze utrzymują, że marszałkiem sejmiku czeskiego będzie ks. Adolf Auersperg, brat ks. Karlosa Auersperga przywódcy centralistów w Czechach. To pewna, iż rząd rozpoczął z nim w tej mierze rokowania.

P. Beust odroczył swój wyjazd do Pesztu do niedzieli wieczora.

Szósty dzień dyskusji nad sprawami wspólnymi w Izbie deputowanych sejmiku węgierskiego uzyskał niepoślednie znaczenie przez mowę ministra sprawiedliwości Horwatha. Zanim jednak mi-

nister przyszedł do głosu, przemawiało z kolei dziesięciu mówców, a nadto królowa lewica wniosła dwa wnioski z nader charakterystycznym motywowaniem. Pierwszy dotyczył wsparcia przyznania się mającego honowem, tj. żołnierzy armii węgierskiej z r. 1848, a uzasadnionym był w tych słowach:

„Przywrócenie konstytucji węgierskiej nakłada na kraj obowiązek, aby miał staranie o losie tych bohaterów, którzy dla utrzymania ustaw z 1848 r. i naszej tyśiącletniej konstytucji z tak wielkim walczyli mężem i imię węgierskich honowem na spiszowych tablicach historii niezatartymi wyryli głoskami. Dla zapewnienia egzystencji pozostałych jeszcze przy życiu bohaterów honowem, tudzież wdów i sierot po poległych na polu chwały, składamy na stół Izby, zanim jeszcze reprezentacja kraju odzyska całą swą ustawodawczą działalność, następujący projekt ustawy.”

Projekt sam nie budzi ogólniejszego zającia. Drugi wniosek tegoż stronnictwa dotyczy: „uwiecznienia politycznego pamięci poległych w obronie ustaw z 48 r., swobodnego powrotu emigrantów do domu, wypuszczenia jeńców z więzień, zwrotu, a względnie wynagrodzenia za skonfiskowane dobra i dochody pobrane, w razie śmierci dotychczasowej osoby mającej przypaść jej spadkobiercom.”

Wnioski te zostaną wydrukowane i pomieszczone na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

Po owoch dziesięciu mówcach, którzy rozprawiali o sprawach wspólnych, przewodniczący dał głos ministrowi sprawiedliwości. P. Horwath rozpoczął od oświadczenia, iż sejm węgierski w czynności swej poświęconej sprawom wspólnym nie może innego wybrać punktu wyjścia, jeno ten, który następuje sankcya pragmatyczna. Cel, do którego zmierzali przodkowie nasi, do którego i my zmierzamy, jest zawsze jeden i ten sam. Mimo tego od owego czasu stosunki tak się zmieniły, iż z dawnych praw, chcąc je utrzymać nienaruszalnymi, całe inne należy wyciągać następstwa, niż przed półtora wiekiem. Wielkie pytanie, czy od tego czasu nie zmieniło się do tyła nasze położenie, aby nie stało się nieuniknioną koniecznością wyszukanie nowej podstawy — do wykonywania dawnych praw zobowiązań. A taka zmiana sytuacji nastąpiła w chwili, w której Cesarz Jmé obdarzył kraje dziedziczne instytucjami konstytucyjnymi.

Zanim mówca do uzasadnienia tego pojęcia przystąpił, chce sprostować niektóre mylne pojęcia, tem niebezpieczniejsze, iż bardzo rozpowszechnione. Strona przeciwna częstokroć twierdzi, iż sankcya pragmatyczna zawarta została tylko z monarcha, a nie z ludami za Litawą. Ale w osobie monarchy koncentrowały się wówczas wszystkie prawa krajów zaliczających, a kto zawierał traktat z monarcha, zawierał *ex implicito* i z ludami jego berlu podlegającymi. Gdybym się omylił w tym względzie, sankcya pragmatyczna odnosiłaby się była tylko do spraw naszych własnych; ale w niej wyraźnie jest także zastrzeżony obowiązek obrony krajów dziedzicznych, a właśnie elaborat większości wydziału wytknął sobie za cel uregulować stosunki wypływające koniecznie z obowiązku wspólnej obrony. Dziwnemby to było zaiste, gdyby my, zowiący się ludem konstytucyjnym *par excellence*, czynili opozycję przeciw rozszerzeniu traktatów zawartych z monarcha na ludy jego. Nie zachodziłaby w tej mierze żadna wątpliwość, gdyby ludy Austrii już wówczas mogły być wykonywać swe prawa konstytucyjne; skoro atoli nie mogły, przeto monarcha traktował z nami w swem własnym i w ich imieniu. Sankcya pragmatyczna byłaby czczą fikcją, gdyby nas obowiązywała do obrony tylko osoby monarchy, nie zaś do obrony jego krajów. Gdyby nie odnosiła się ona wcale do krajów zaliczających, to one nie miałyby wcale obowiązku bronić w dniach niebezpieczeństwa krajów korony Sgo Stefana. Takie rzeczy pojęcie musi być wręcz przeciwnym intencjom naszych przodków.

Mówca wraca do założenia swej mowy. Dotychczas traktowanie spraw wspólnych z żądaniem nie było połączone trudnościami. U nas liczą się one po większej części do tak zwanych prerogatyw monarchy, za Litawą panował absolutyzm, a tym sposobem sprawy te mogły być załatwione bez trudności podług woli monarchy lub rządu wiedeńskiego. Dziś wcale inne jest położenie. Ludy zaliczające otrzymały konstytucję, i rzecz naturalna, że chcą wykonywać prawa konstytucyjne.

Ze zaś praw swych odnosno do owych spraw wspólnych, odrębnie wykonywać nie mogą, przeto sprawy te muszą być załatwiane wspólnie. Pozwajając kraje dziedziczne przynależącego im wpływu na sprawy wspólne — a czyni to wniosek mniejszości wydziału — idziemy za przykładem Bacha i Schmerlinga, pozabawiamy te ludy ich najświętszych praw. Dziś, gdy ludy za Litawą także już posiadają konstytucję, naszym jest obowiązkiem, w tym postępować duciu, w jakim postępowaliby byli nasi przodkowie, gdyby monarcha, z którym traktowali, władał konstytucyjnie a nie absolutnie za Litawą.

Mówca ocenia następnie wnioski mniejszości i większości z następujących trzech punktów widzenia: ażali odpowiadają duchowi sankcji pragmatycznej, ażali nie tamują rozwoju konstytucjonalizmu u ludów za Litawą, wreszcie, ażali poręczają potęgę całej monarchii. W przyrządzonym wywodzie, w którym ostro krytykuje wnioski mniejszości, dochodzi do rezultatu, iż trzem owym wymogom tylko wniosek większości zadość czyni. Kończy zaś mówca temi słowy: „Wniosek większości zadość czyni, nie jednemu iluzję, ale tem więcej przezeń zyskamy w rzeczywistości.”

O dyskusji w dniu następnym — czwartkowym, mamy dopiero następującą pobieżną trefnączną relację:

Geduly mówił za, Acs przeciw wnioskowi większości. Po nich przez półtora godziny mówił Deak, a między innymi rzekł on: Nie utrzymuję, aby wnioski większości nie miały niedostatków, lecz nie idzie tu o osiągnięcie bezwzględnej doskonałości, lecz o to, czy lepiej przyjąć tryb załatwiania spraw wspólnych proponowany przez większość lub też stracić kraj w nowo prowizorya. Przywrócenie konstytucji, zezwolenie w oczekiwaniu przyjęcia przez sejm wniosku większości, lepiej warne niezależności, niż nadzieje możliwych zawiązków. Po Deaku mówiło jeszcze kilku mówców za i przeciw wnioskowi większości.

— We czwartek hr. Andrassy złożył Cesarzowi Imci próbę mieszkańców miasta Rieki o wcieleniu do Węgier.

Niemcy.

Na nową posła Kantaka w parlamencie niemieckim na posiedzeniu d. 18. marca podczas złożeń protestacji przeciw wcieleniu krajów polskich korony pruskiej do Związku północno-niemieckiego (p. *Czas* wczorajszy) odpowiedział hr. Bismark:

Panowie! Wszystkie obrani — co do tego nie ma wątpliwości — aby doprowadzić do skutku nasz niemiecko-północny związek: także i posłowie prowincji poznańskiej nie w innym celu wybrani. Mieszkańcy prowincji na tym fundamencie zostali wezwani do wyborów, a protokoły wyborcze wykazują, że brali w nich udział w wielkim i niezwykłym zapale, prawie 90% ludności. Jeżeli pan poseł mimo to zaniósł protest przeciw utworzeniu tego Związku w zamierzonych granicach, mniemam, iż sam dowiódł wyraźnie, iż protest ten zwraca się nie przeciw związkowi, ale przeciw jednemu monarchii pruskiej. Uznawając jednak, że, a przeciw protestowi przeciw temu, iżby państwo, do którego się należy, było uprawnione starać się o spełnienie swych celów państwowych w związku z państwami sąsiednimi, nikomu na myśl wpasnąć nie może, komu tylko pozostało trochę logiki. Protest zwraca się przeciw jednemu monarchii pruskiej, jak to zresztą p. poseł wcale w wątpliwości nie zostawił. W tym sensie, zdaniem mojem, można go było zanieść przy dawniejszej okazy — także bez słusności, ale przynajmniej z większą logiką niż teraz — tj. przy układaniu konstytucji pruskiej. Nie mam żadnego obowiązku wdawać się w argumenta, poprzedniego mowcy co do spraw, które leżą po za konstytucją pruską. O ile będzie potrzeba, panowie posłowie, dyskusję dyskusjom tym, dosłownie tym samym dyskusjom, już dziesięć i dwadzieścia razy byliśmy w pruskiej Izbie poselskiej, także ze swej strony, powtórzyć będą mogli dosłownie mowy tam miane. Zdaje mi się, że nie można rzeczą zapuszczać się w wyjaśnianie pojedynczych szczegółów i ich wykroczenie, nieprawdopodobnie i bezzasadne, zwrócić tylko uwagę na zasadnicze ogólniejsze stanowisko rządu pruskiego wobec tych asilowań wymierzonych przeciw jednemu państwa pruskiego, poręzonej artykułem I konstytucji. Przedewszystkiem chodzi mi o to — co sądzę, jesteśmy winni naszym sprzymierzeńcom, aby usunąć złudzenie, jakoby znaczna liczba wyborców reprezentowanych tutaj przez posłów na ludność polską w ogóle zgadzała się z objaśnieniem tu ich dążeniem do zerwania jednemu państwa pruskiego, — jakoby ci panowie mieli jakikolwiek mandat reprezentowania swych wyborców w ten sposób, jakoby byli uprawnieni wypowiadać w imieniu swych komitetów owe całkiem osobiste zapatrywania, które tu pan poseł objawił. Wiadoma jest rzecz, że właśnie mieszkańcy pruskiego działu dawnej Rplitej Polsczy przed wszystkimi innymi i słusznie wzięci byli i pełni uznania za dobrodziejstwa cywilizacji, którego w ten sposób w wyższym stopniu niż dawniej dostąpili. (*Bravo*).

Mogę z dumą oświadczyć, że ta część dawnej Rplitej Polsczy, która się znajduje pod rządem pruskim, cieszy się stopniem pomyślności, prawnego bezpieczeństwa, przywiązania mieszkańców do swego rządu, jaki na całym obszarze Rplitej Polsczy, od czasu jak tylko istnieje historia polska, nie istniał i jakiego nie istnieć. (*Przeciągłe bravo*).

Mieszkańcy prowincji wdzięczność swą za to przywiązanie do rządu pruskiego, i do królewskiego rządu okazywali w znacznej większości przy każdej sposobności, jaka im się nadarzała. Mimo wszelkich pokus, jakich używano przy powstaniach, powtarzających się mniej więcej co lat piętnaście „dla odświeżenia uczuć”, (*śmiech*) nie udało się uwieść poddanych pruskiego polskiego języka tak, iżby brali udział w znaczniejszej niechęci ludzkości używającej, nie polskiego wojska przeciw powstańcom. (*Stuchajcie, Stuchajcie!*)

Tych samych uczuć przywiązania dowiedli żołnierze policyjni na wszystkich pobojowiskach, — powołując się na świadectwo czcigodnego generała, który stoi na czele piętego korpusu; przypieczętowali wierność swą dla króla na duńskich i czeskich pobojowiskach krwią i walecznością, właściwą swojej narodowości. (*Bravo*).

Czyż ci sami mieszkańcy inne zdanie objawili przy wyborach, w których szczególnie żywo brali udział, — ażeby mogło wzbudzić przypuszczenie, że poprzedni mówca mówił tu w imieniu jakiegokolwiek znaczniejszej liczby wyborców? Twierdzenie, że tak jest, zmusza mnie wrócić do dyskusji z zeszłego tygodnia względem polskich wyborów. Obiecałem natenczas p. posłowi, iż udzielił mu kilku wiadomości, które nas doszły względem wyborów. Jego mowa dzisiejsza zmusza mnie do trzymać słowa, i pozwalam sobie złożyć na stół Izby zdanie sprawy naczelnego prezydium prowincji poznańskiej, z którego urzędowych podań za pozwoleniem p. prezydenta niektórych szczegółów (wszystko byłoby za długim) przytoczyć muszę, aby wyjaśnić to, co później chcę powiedzieć.

Panowie posłowie z tamtej strony (wskazując na frakcyję polską) powiedzieli, jak wiadomo, że duchowieństwo nigdy się biernie nie zachowywało przy wyborach jak teraz. Nie przypuszczam, iżby dzisiejsza część wypadków, w których rzecz się miała, inaczej, doszła do wiadomości władz, gdyż Polak ma godne uznania przywiązanie do stąg kościoła i z trudnością można go skłonić do tego, aby przeciw nim świadczył. Tymczasem to co doszło naszej wiadomości, wystarcza, aby poznać *ex ungue leonem*. Pozwól sobie przytoczyć tylko trzy z czterech wypadków, nie powiem znaczniejszych, gdyż wszystkie równe mają znaczenie.

Ksiądz Wiczkorkiewicz w Splawiu na zgromadzeniu chłopskim tak do chłopów przemówił: „Wyborcy są za pasem; trzeba się wzięść do kupy, takby nam zakazali mówić po polsku, modlić się po polsku, śpiewać i płakać po polsku, mówić kazania po polsku — nasze dzieci będą Niemcami, a potem będziecie Niemcami tak samo jak w Rosji, wtedy będziemy wieszani, skoro się nazwiami Polakami.”

Inny wypadek: Proboszcz Kunce w Kęblowie, który był postawiony jako kandydat w powiecie wyborczym babimostko-międzyrzeckim, nie tylko na różnych miejscach, jak np. w Wolsztynie sam urządził zgromadzenia przedwyborcze — co się w sposób sprzeciwiało rozkazowi arcybiskupa — a agitował za swoim wyborem, ale nawet w parafach przyręcejskiej i innych, w których się plebani trzymali zdala od agitacji, starał się nakłonić ludzi, ażeby na niego głos dali, używając znanych sposobów agitacyjnych u Polaków, że im chcą odebrać język i wiarę, u Niemców zaś, że im chcą odebrać katolicką religię. Dalej: Polscy chłopcy w Zedyniu, odpowiedzieli właścicielom dóbr Jaenschem, kiedy się ich tenże pytał 11 lutego, dla czego chcą przejść do stronnictwa Kuncego: niech im tego za złe nie bierze; wiedzą, że mu mają tyle do podziękowania, ale ta razą inaczej nie mogą, nie powinni iść za jego radą, gdyż chodzi o ich zbawienie, oberski proboszcz im to powiedział, że jeśli ta razą nie usłuchają go, i nie oddadzą jego kartek, przy spowiedzi wielkanocnej nie mogą spodziewać się rozgrzeszenia. (*Stuchajcie, stuchajcie!*).

W Wojnowie żony Niemców, ale katolickie, przysłały do swego pana, właściciela Boehmaka, i rozbili mu zarzut, jak może ich mężów namawiać do rzeczy, przy której naraża się ich zbawienie. Także proboszcz Zemski w Słupi 10-go lutego miał kazanie o wyborach — wielu w ten sposób przemawiało z ambony — i ze łzami zapewniali swych parafian, że jeśli nie wybiorą Polaka, niewątpliwie będą musieli utracić swą religię katolicką i język polski. Po nabożeństwie rozdawano po za kościołem przez sługi kościelne karteczki do głosowania. Kładł ten dokument, który zawiera niewiem 50 czy 20 przypadków, na stół Izby, aby każdy go sobie mógł przejrzeć, i myśle, że go będzie później trzeba ogłosić drukiem. Z prowincji Zachodnio-pruskiej i części jej mówięcej po polsku, nie nadeszły jeszcze obszernejsze wiadomości. Ale z ulamków, które mam przed sobą, mogę np. przytoczyć, że w miejscach, gdzie tylko notorycznie 3 jest ludzi, którzy umieją po polsku, 130 katolickiego wyznania, wystra-

skiego rządu okazywali w znacznej większości przy każdej sposobności, jaka im się nadarzała. Mimo wszelkich pokus, jakich używano przy powstaniach, powtarzających się mniej więcej co lat piętnaście „dla odświeżenia uczuć”, (*śmiech*) nie udało się uwieść poddanych pruskiego polskiego języka tak, iżby brali udział w znaczniejszej niechęci ludzkości używającej, nie polskiego wojska przeciw powstańcom. (*Stuchajcie, Stuchajcie!*)

Tych samych uczuć przywiązania dowiedli żołnierze policyjni na wszystkich pobojowiskach, — powołując się na świadectwo czcigodnego generała, który stoi na czele piętego korpusu; przypieczętowali wierność swą dla króla na duńskich i czeskich pobojowiskach krwią i walecznością, właściwą swojej narodowości. (*Bravo*).

Czyż ci sami mieszkańcy inne zdanie objawili przy wyborach, w których szczególnie żywo brali udział, — ażeby mogło wzbudzić przypuszczenie, że poprzedni mówca mówił tu w imieniu jakiegokolwiek znaczniejszej liczby wyborców? Twierdzenie, że tak jest, zmusza mnie wrócić do dyskusji z zeszłego tygodnia względem polskich wyborów. Obiecałem natenczas p. posłowi, iż udzielił mu kilku wiadomości, które nas doszły względem wyborów. Jego mowa dzisiejsza zmusza mnie do trzymać słowa, i pozwalam sobie złożyć na stół Izby zdanie sprawy naczelnego prezydium prowincji poznańskiej, z którego urzędowych podań za pozwoleniem p. prezydenta niektórych szczegółów (wszystko byłoby za długim) przytoczyć muszę, aby wyjaśnić to, co później chcę powiedzieć.

Panowie posłowie z tamtej strony (wskazując na frakcyję polską) powiedzieli, jak wiadomo, że duchowieństwo nigdy się biernie nie zachowywało przy wyborach jak teraz. Nie przypuszczam, iżby dzisiejsza część wypadków, w których rzecz się miała, inaczej, doszła do wiadomości władz, gdyż Polak ma godne uznania przywiązanie do stąg kościoła i z trudnością można go skłonić do tego, aby przeciw nim świadczył. Tymczasem to co doszło naszej wiadomości, wystarcza, aby poznać *ex ungue leonem*. Pozwól sobie przytoczyć tylko trzy z czterech wypadków, nie powiem znaczniejszych, gdyż wszystkie równe mają znaczenie.

Ksiądz Wiczkorkiewicz w Splawiu na zgromadzeniu chłopskim tak do chłopów przemówił:

„Wyborcy są za pasem; trzeba się wzięść do kupy, takby nam zakazali mówić po polsku, modlić się po polsku, śpiewać i płakać po polsku, mówić kazania po polsku — nasze dzieci będą Niemcami, a potem będziecie Niemcami tak samo jak w Rosji, wtedy będziemy wieszani, skoro się nazwiami Polakami.”

Inny wypadek: Proboszcz Kunce w Kęblowie, który był postawiony jako kandydat w powiecie wyborczym babimostko-międzyrzeckim, nie tylko na różnych miejscach, jak np. w Wolsztynie sam urządził zgromadzenia przedwyborcze — co się w sposób sprzeciwiało rozkazowi arcybiskupa — a agitował za swoim wyborem, ale nawet w parafach przyręcejskiej i innych, w których się plebani trzymali zdala od agitacji, starał się nakłonić ludzi, ażeby na niego głos dali, używając znanych sposobów agitacyjnych u Polaków, że im chcą odebrać język i wiarę, u Niemców zaś, że im chcą odebrać katolicką religię. Dalej: Polscy chłopcy w Zedyniu, odpowiedzieli właścicielom dóbr Jaenschem, kiedy się ich tenże pytał 11 lutego, dla czego chcą przejść do stronnictwa Kuncego: niech im tego za złe nie bierze; wiedzą, że mu mają tyle do podziękowania, ale ta razą inaczej nie mogą, nie powinni iść za jego radą, gdyż chodzi o ich zbawienie, oberski proboszcz im to powiedział, że jeśli ta razą nie usłuchają go, i nie oddadzą jego kartek, przy spowiedzi wielkanocnej nie mogą spodziewać się rozgrzeszenia. (*Stuchajcie, stuchajcie!*).

W Wojnowie żony Niemców, ale katolickie, przysłały do swego pana, właściciela Boehmaka, i rozbili mu zarzut, jak może ich mężów namawiać do rzeczy, przy której naraża się ich zbawienie. Także proboszcz Zemski w Słupi 10-go lutego miał kazanie o wyborach — wielu w ten sposób przemawiało z ambony — i ze łzami zapewniali swych parafian, że jeśli nie wybiorą Polaka, niewątpliwie będą musieli utracić swą religię katolicką i język polski. Po nabożeństwie rozdawano po za kościołem przez sługi kościelne karteczki do głosowania. Kładł ten dokument, który zawiera niewiem 50 czy 20 przypadków, na stół Izby, aby każdy go sobie mógł przejrzeć, i myśle, że go będzie później trzeba ogłosić drukiem. Z prowincji Zachodnio-pruskiej i części jej mówięcej po polsku, nie nadeszły jeszcze obszernejsze wiadomości. Ale z ulamków, które mam przed sobą, mogę np. przytoczyć, że w miejscach, gdzie tylko notorycznie 3 jest ludzi, którzy umieją po polsku, 130 katolickiego wyznania, wystra-

skiego rządu okazywali w znacznej większości przy każdej sposobności, jaka im się nadarzała. Mimo wszelkich pokus, jakich używano przy powstaniach, powtarzających się mniej więcej co lat piętnaście „dla odświeżenia uczuć”, (*śmiech*) nie udało się uwieść poddanych pruskiego polskiego języka tak, iżby brali udział w znaczniejszej niechęci ludzkości używającej, nie polskiego wojska przeciw powstańcom. (*Stuchajcie, Stuchajcie!*)

Tych samych uczuć przywiązania dowiedli żołnierze policyjni na wszystkich pobojowiskach, — powołując się na świadectwo czcigodnego generała, który stoi na czele piętego korpusu; przypieczętowali wierność swą dla króla na duńskich i czeskich pobojowiskach krwią i walecznością, właściwą swojej narodowości. (*Bravo*).

Czyż ci sami mieszkańcy inne zdanie objawili przy wyborach, w których szczególnie żywo brali udział, — ażeby mogło wzbudzić przypuszczenie, że poprzedni mówca mówił tu w imieniu jakiegokolwiek znaczniejszej liczby wyborców? Twierdzenie, że tak jest, zmusza mnie wrócić do dyskusji z zeszłego tygodnia względem polskich wyborów. Obiecałem natenczas p. posłowi, iż udzielił mu kilku wiadomości, które nas doszły względem wyborów. Jego mowa dzisiejsza zmusza mnie do trzymać słowa, i pozwalam sobie złożyć na stół Izby zdanie sprawy naczelnego prezydium prowincji poznańskiej, z którego urzędowych podań za pozwoleniem p. prezydenta niektórych szczegółów (wszystko byłoby za długim) przytoczyć muszę, aby wyjaśnić to, co później chcę powiedzieć.

Panowie posłowie z tamtej strony (wskazując na frakcyję polską) powiedzieli, jak wiadomo, że duchowieństwo nigdy się biernie nie zachowywało przy wyborach jak teraz. Nie przypuszczam, iżby dzisiejsza część wypadków, w których rzecz się miała, inaczej, doszła do wiadomości władz, gdyż Polak ma godne uznania przywiązanie do stąg kościoła i z trudnością można go skłonić do tego, aby przeciw nim świadczył. Tymczasem to co doszło naszej wiadomości, wystarcza, aby poznać *ex ungue leonem*. Pozwól sobie przytoczyć tylko trzy z czterech wypadków, nie powiem znaczniejszych, gdyż wszystkie równe mają znaczenie.

Ksiądz Wiczkorkiewicz w Splawiu na zgromadzeniu chłopskim tak do chłopów przemówił:

„Wyborcy są za pasem; trzeba się wzięść do kupy, takby nam zakazali mówić po polsku, modlić się po polsku, śpiewać i płakać po polsku, mówić kazania po polsku — nasze dzieci będą Niemcami, a potem będziecie Niemcami tak samo jak w Rosji, wtedy będziemy wieszani, skoro się nazwiami Polakami.”

Inny wypadek: Proboszcz Kunce w Kęblowie, który był postawiony jako kandydat w powiecie wyborczym babimostko-międzyrzeckim, nie tylko na różnych miejscach, jak np. w Wolsztynie sam urządził zgromadzenia przedwyborcze — co się w sposób sprzeciwiało rozkazowi arcybiskupa — a agitował za swoim wyborem, ale nawet w parafach przyręcejskiej i innych, w których się plebani trzymali zdala od agitacji, starał się nakłonić ludzi, ażeby na niego głos dali, używając znanych sposobów agitacyjnych u Polaków, że im chcą odebrać język i wiarę, u Niemców zaś, że im chcą odebrać katolicką religię. Dalej: Polscy chłopcy w Zedyniu, odpowiedzieli właścicielom dóbr Jaenschem, kiedy się ich tenże pytał 11 lutego, dla czego chcą przejść do stronnictwa Kuncego: niech im tego za złe nie bierze; wiedzą, że mu mają tyle do podziękowania, ale ta razą inaczej nie mogą, nie powinni iść za jego radą, gdyż chodzi o ich zbawienie, oberski proboszcz im to powiedział, że jeśli ta razą nie usłuchają go, i nie oddadzą jego kartek, przy spowiedzi wielkanocnej nie mogą spodziewać się rozgrzeszenia. (*Stuchajcie, stuchajcie!*).

W Wojnowie żony Niemców, ale katolickie, przysłały do swego pana, właściciela Boehmaka, i rozbili mu zarzut, jak może ich mężów namawiać do rzeczy, przy której naraża się ich zbawienie. Także proboszcz Zemski w Słupi 10-go lutego miał kazanie o wyborach — wielu w ten sposób przemawiało z ambony — i ze łzami zapewniali swych parafian, że jeśli nie wybiorą Polaka, niewątpliwie będą musieli utracić swą religię katolicką i język polski. Po nabożeństwie rozdawano po za kościołem przez sługi kościelne karteczki do głosowania. Kładł ten dokument, który zawiera niewiem 50 czy 20 przypadków, na stół Izby, aby każdy go sobie mógł przejrzeć, i myśle, że go będzie później trzeba ogłosić drukiem. Z prowincji Zachodnio-pruskiej i części jej mówięcej po polsku, nie nadeszły jeszcze obszernejsze wiadomości. Ale z ulamków, które mam przed sobą, mogę np. przytoczyć, że w miejscach, gdzie tylko notorycznie 3 jest ludzi, którzy umieją po polsku, 130 katolickiego wyznania, wystra-

chanych o wiarę i zbawienie, głosowało za kandydatem polskim. Jak zwykle, poruszano tu ko-biety. „O jednej tu piszą, iż mówiła:

„Jeżeli teraz pozwolimy, aby nasze chłopcy głosowali na Niemca, w dwie niedziele przyjdzie ewangelicki pastor, przechrzci nas i będziemy musieli zostać Niemcami.”

Dodaje, że wobec świętości duchownego stanu nie może wątpić, żeby ci panowie nie wierzyli w to, co swoim konfitem (*Beichtkindern*) mówili; ale natenczas, panowie, panuje między nimi taki stopień nieświadomości o rzeczach świeckich, że rząd stanowczo życzyć sobie musi, ażeby wyższe duchowieństwo położyło tej nieświadomości koniec, szczególnie, jeżeli tam duchowieństwo ma zachować nadzór nad wychowaniem młodzieży. Ze wszystkiego zaś wnose, że jeżeli panowie posłowie mówiący po polsku, posiadają o pro-cie ogólne, jak szczególny mandat, może nim być tylko zlecenie bronięcia kościoła katolickiego przeciw wszelkim zaczepkom. Otóż panowie, gdyby miał zająć wypadek tego rodzaju zaczepkę, wierzę mi, że rząd królewski i ja o-sobiście będę równie energicznym i pewnym tegoż kościoła sprzymierzeńcem, jak może mój katolicki kolega radca tajny Savigny.

Zresztą stosunek liczb ważnym jest w kwestyi: czy katolicy głosowali w przekonaniu, że trzeba im bronić swej wiary, czy też głosowali Polacy w skutek życzenia, aby ich narodowe usiłowania zostały tu poparte. Wedle ostatniego liczenia, w prowincjach poznańskiej i zachodnio-pruskiej — bo o te tutaj tylko chodzi — w liczbie około 2,700,000 mieszkańców jest 1,150,000 Polaków, a około 1,400,000 katolików, licząc Polaków i Niemców razem. Wynika ztąd, że około 300,000 katolików niemieckiego języka w obu jest prowincjach, którzy temi zachodami spowodowani zostali, w wielkiej części głosować na polskiego kandydata. W niektórych innych powiatach skrajna lewica postępowców zniżyła się do tego, że głosowała także ze swej strony na kandydata polskiego, p. Donimirskego. Nie jestestwie więc uprawnieni, jak zdaje się, że udowodnienie, mówić w imieniu 3,000,000 mieszkańców obu prowincji; co najwięcej, macie prawo przemawiać w imieniu katolików, nie w imieniu Polaków, szczególnie zaś nie macie prawa, jeżeli w imię narodowości, za tych mówić, którzy z obawy, aby nie doznali uszczerbku w tem co najwzrostniejszego mają w sercu, w wierze, za wami głosowali z obawy, wywołanej sztucznymi i fałszywymi złudzeniami.

Pan mówca poprzedni zmusił mnie do historycznego poglądu, wdawszy się sam w niego. Będę więc poszukiwał, czy był z historycznego stanowiska powołany reprezentować interesu tej prowincji, i to więcej, niż kto inny.

Jakże powstała prowincja Prusy Zachodnie i panowanie Zakonu w Prusiech? Książę Konrad Mazowiecki, aby się schronić od napadów pogani-skich Prusaków, którzy pustoszyli Kujawy i Mazowsze, przywołał Niemców i Krzyżaków i dał im mały, naonczas polski kraj, ziemię Dobrzyńską. Równocześnie obiecał im — i to leżało w naturze rzeczy — że daje im na własność wszystko, co wydrą dziczy, ludzką i przyrodzoną — dzielnicy plemienia, natenczas pogani-skim Prusakom. W ten sposób cały kraj na wschód Wisły, który dziś tworzy znaczną część Prus Wschodnich i Zachodnich, stał się czysto niemieckim krajem, skolonizowanym przez Niemców, i prztem pozyskał Zakon część Zachodnich Prus po lewej stronie Wisły leżącą, prawem układami, kiedy po wygaśnięciu niemieckiej dynastii, ale tylko-pomorskich książąt, ze zgonem Mestwina II w XVI wieku, kraj ten tylko-pomorski z stolicą Gdańskiem przypadł lennodawcy, margrabiemu Brandenburgskiemu, i margrabia Waldemar wziął go w posiadanie. A kiedy po jego wczesnej śmierci następ-cy nie potrafili tych krain utrzymać, odstąpili jej, dzisiejszą Pomerellę niemieckiemu zakonowi. Od niego później korona polska nabyła te kraje wojną i zdobyczą, kiedy zakon osłabł przez to, że ówczesni pruscy *fortsitermenten*, jakbym się prawie wyraził, tj. miasta i stany ziemskie połączyły się z nieprzyjacielem kraju, Polakiem, zni-czyli siłę zakonu, Niemcy zostali pobici pod Tannenbergiem, a w końcu przyszło po różnych układach między Gdańskiem i innymi miastami oraz stanami zachodnio-pruskimi a koroną polską do ugody, na mocy której mieli żyć w anii osobowej z Polską; na co się później Zachodni Prusacy często powoływali, podobnie jak nasi polscy deputowani, ale bez skutku. Transakcja ta została ostatecznie sankcjonowaną pokojem toruńskim 1466 roku, i tak Polska przysłała prawem do b o y e z y, później uświęconem traktatami, w posiadanie Zachodnich Prus, i korzystała wrótce z tego posiadania, aby kraj ten spolonizować, nie jak to nam zarzucają, że my germanizujemy — kultu-rę, ale ogniem, mieczem i przymusem; (*Głosy niemieckich posłów: Bardzo trafnie!*) wysłała wbrew traktatom polskich urzędników do Zachodnich Prus, którzy się tam bogacili, częścią zszlachtę wy-pe-dzając z dóbr, częścią zmuszając ją do spoloni-zowania się. Tak ze starej niemieckiej rodziny Hutten przez proste przedumaczenie zrobiło się

zaledwo czas miałem zmienić bieliznę, kiedy pani domu z przewodnikiem i jego córka, znów tam na mnie napadła. Kłęcząc prawie wypraszałem się, żeby mi dano odepchnąć, i z wielką biedą o-trzymałem pozwolenie wyjścia po obiedzie do Warszawy. Jeszcze nie byłem wyjechał z podwó-rza szlachcianki, kiedy o w moim pojedzie zła-mała się: miałem siebie za straconego

Właśnie wyszło z druku i jest do nabycia w Księgarni
F. Bamgardena
w KRAKOWIE, oraz w
i we wszystkich innych księgarniach.
Pytanie, czy obawy zaboru Galicji przez Rosję
są słuszne albo nie?
Cena 20 cent. wal. austr., z przesyłką pocztową 24 cent. (574-1-3)

W Kuchni Polskiej,
przy ulicy Szerokiej, przyjmuje się
abonament miesięczny na obiady
według umowy.
(549) **Paweł Bentkowski.**

**Trzecią dobrowolną zbiorową
MIEJSKA LICYTACJE**
różnych przedmiotów rozpocznie w dniu 9
Kwietnia b. r. to jest we Wtorek o go-
dzinie 9 rano, przed gmachem Sukienic
Miasta Krakowa od strony Ratusza.
Osoby mające co do sprzedania, także
chcące przejechać lub nabyć wykaz ru-
chomości do licytacji powierzonej, racją
się zgłosić do Zakładu N. 284 przy ulicy
Sławkowskiej. Inicjały bud. (555-1)
Stanisław Siemontowski.

**W DOBRACH
Giebutowie,**
ostatnia poczta Miechow, jest do wyspra-
dania lub wylężenia plantacya drzew
mrowych w ilości przeszło 10,000
sztuk.
(545-1-3) **Władysław Bielski.**

J. KLEIN
krawiec pułkowy 28go pułku piechoty
w Krakowie,
przy ulicy Floryjańskiej, N. 352 naprzeciw Hotelu
pod Różą,
poleca się z wykonaniem najustojniej-
szych i najkrajniej wykonanych waz-
szych robót tak dla pp. wojskowych jak
i cywilnych. Utrzymuje skład najmodniej-
szych materyj dla ubiorów cywilnych,
również czapek dla oficerów i urzędników.
(565-1-3)

Poszukuje się Wspólnika
do założenia zyskowego prze-
mysłowego, interesu fabrycz-
nego, niepodlegającego żadnej modzie,
a zapewniającego czystego do-
chodu najmniej 25%. Inżynier
wzrostu i praktyczny jak i teo-
retycznie wykształcony poszukuje, jako
wspólnika, rutynowanego i ogólnego ku-
pea, mającego do rozporządzenia kapitału
40 do 50,000 złr.
Opłacone listy pod adresem M. N. 30,
przyjmuje Administracja tego dziennika.
(563-1-3)

1000 sztuk jabłonek
wysokich, grubych, z najszlachetniejszych
gatunków, według katalogu oznaczonych,
jest w szkółce drzew owocowych w Par-
tschendorfu przy Fulek do sprzedania.
Zapytania jako też wszelkie zamówienia
uprasza się adresować: an die Gutsverwal-
tung in Paritschendorf, poczta Stauding na
kolei północnej Cesarza Ferdynanda.
Drzewka będą według okoliczności tak-
że bezpłatnie do Stacji kolei żelaznej
w Stauding odstawione.
Zarząd dóbr w Paritschendorf,
dnia 17 Marca 1867.
Karol Langer
(493-3) rządcą dóbr

Pierwsza i najstarsza c. k. Fabryka
PRZENOŚNYCH LODOWNI
Antoniego Wiesnera w Wiedniu,
Wieden Hauptstrasse Nr. 60,
poleca swe nowe urządzone a za naj-
lepsze uznane Aparaty do lodu dla chłodzi-
nia piwa, wina, wody, mleka, mięsa po-
traw itd. również obiektywnie na lody i ma-
laczki do robienia lodów.
Fabryka wyrabia także praktyczne kurki
do maszynowych pływów i bardzo odpowiednie
celowi metalowe spręży do beczek na piwo
i wino, które jako tylko można najtaniej
policzyć. Lodownie, jako też kurki do mu-
sujących pływów, przyjmuje do naprawy,
także na żądanie na nowe zamienia. Cen-
niki, w stosunku do innych fabryk także,
rozsyła bezpłatnie, a zamówienia szybko
wykonuje.
(570-1-3)

**Pralnia kapeluszy słomkowych
A. FLINTEROWEJ,**
w Głównym Rynku.
Przyjmuje się w moim Magazynie do
prania i przerabiania kapelusze słomkowe
po bardzo niskich cenach. Przerabia-
nie, pranie kapeluszy na najnowszy fason
75 cent; przesyłanie i podgumowanie 50 c.
Wszystkie dodatki t. j. pióra, kwiaty, wsta-
żki i inne modne rzeczy są po bardzo ni-
skich cenach puszczane.
Wszystkie obstarunki bywają w jak naj-
krótszym czasie wykonane.
(523-2)

**Poszukuje się
Aagenta za prowizją**
specjalnie dla Galicji i Bukowiny, któ-
ryby w rusznikarskim fachu był obmy-
ślony i dobre miał świadectwo. Podania
uprasza się opłacone nadsyłać do pana
A. Oepelika w Wiedniu. (501-2-3)

OBWIESZCZENIE.
Od 1 Kwietnia 1867 począwszy, ustanawia
się stopa procentowa
uprzywilej. austriackiego
BANKU NARODOWEGO
we FILLACH tegoż:

w Bielsku, Debreczynie, Rjece, Graczu, Innsbruku, Celowcu,
Krakowie, Lublinie, Linczu, Olomuńcu, Temeszwarze i Opawie,
na miejscowe weksle (Platz-wechsel) na 4 1/2 %, a odośnie na
zamiejscowe weksle (Domicile) na 5%
Wiedeń 21 Marca 1867 r.
Z Dyrekcji uprz. austr. Banku narodowego.

Dyrekcja rozsyłki zdrojowej
w Eger-Franzensbadzie (w Czechach),
zawadamia, że napełnianie i rozsyłka wody mineralnej szczególnie z zdrojów:
Eger-Franzensquelle, Salzquelle, Wiesenquelle i
Neuquelle już rozpoczęła.
Zamówienia na tę od tylu lat sławną wodę mineralną również na blocko
i sol blockową przyjmują Dyrekcja zdrojowa w Franzens-
badzie, jako też wszelkie domy kupieckie mineralną wodę handlową. Krótka
brożura o skuteczności tych środków leczących przez Dyrektora zdrojowego
Dra y. Koestlera można bezpłatnie otrzymać w wyżej wymienionych
miejscach.
Biuro Dyrekcji rozsyłki zdrojowej w Eger-Franzensbadzie (w Czechach),
Inspektor **Wincenty Prokt.**
(594-1-1)

Najtańsza bielizna w świecie.
Zniżenie wszelkich cen
pierwszej i największej fabryki bielizny płóciennej **Ludwika Modern**
w Wiedniu, Tuchlauben N. 11.
Dla mężczyzn, kobiet i dzieci po niesłychanie niskiej wyprzedanej cenie.
Zareca się za prawdziwość, dobrą robotę, odpowiedni kraj, pomimo tak niż-
szych cen, które każdego nie tylko zadziwić ale po zrobieniu najmniejszego
sprawunku do dalszego zakupu konieczne zachęcić muszą. Zamówienia roz-
syłane będą we wszystkie strony, odpowiednio do wszelkich żądań. Koszule,
które niedobrze leżą lub nie są odpowiednio żądaniom, mogą być natychmiast
zwrotne.
Cennik bielizny w każdej wielkości.
Ceny stałe nawet dla odsprzedających i kupujących nieodmienne.
Gotowe koszule męskie, najlę. robotą ręczną.
Białe płócienne koszule z rękawami, zamiast tylko 1.50 złr. 2.50 złr.
Wybor. gatunek koszul z zakładem 4.50 złr. 2.30 złr.
Wybor. Irland. lub Hamb. koszule 6 2.80 złr.
Wybor. Holland. płócienne koszule 6 3.50 złr.
Wybor. Rum. ręcz. tkanina koszule 7.50 złr.
Najwyb. Rum. kosz. najlę. rob. ręcz. 10 3.50 złr.
Z najwyb. belg. płótno-batysty 12 5.50 złr.
Białe i kolorowe koszule z Schirtingu.
Koszule męskie z białego Schirtingu 3.50 złr. 1.80 złr.
Z najwyb. francuski Schirtingu 4.25 złr. 2.80 złr.
Koszule kolor. w najnowsze desenie 2.50 złr. 1.80 złr.
Wykwintne koszule kolor. z Schirtingu 4.50 złr. 2.50 złr.
Prawdziwe franc. kosz. kol. batyst. 6.50 złr. 3.50 złr.
Najnow. białe kosz. balowe najdelik. 6.50 złr. 3.50 złr.
Płótna, Chustki do nosa, Bielizna stołowa.
Najwyb. Irland. lub Rum. 50 lok 50 złr. 24 złr.
Najdel. płótno, weby batyst. 50 lok 80 złr. 40 złr.
Dobre płócienne chustki do nosa 1/2 tuzina 1.50 złr. 1.80 złr. 2 złr.
Wyborowe chustki do nosa płócienne batysto-
we 1/2 tuzina 2 złr. do 2.50 złr.
Wykwintne krawatki męskie 1/2 tuzina 1.50 złr. 1.80 złr. 2 złr.
Zamówienia z prowincji za pobraniem należności. Przy zamówieniach koszul uprasza się
o danie miary szyl.
Adres: An das Central-Depot der ersten Leinwäsch- Niederlage, des
Louis Modern, Wien, Stadt, Tuchlauben N. 11. (465-2-1)

Ważne dla przedsiębiorców budowy.
Podpisane towarzystwo podaje do publicznej wiadomości, że posiada zawsze
na składzie znaczną ilość różnych gatunków **łupku na dachy**, ze zna-
nych jako najlepszych, własnych, w Szaleku austriackim łomów kamienia
łupkowego (szarłupku).
Ponieważ tegoroczna pora budowania się zbliża, uprasza podpisane towa-
rzystwo o wczesne zamówienia, zapewniając, że staraniem jego będzie Szanownym
odbiorcom pięknego i trwałego łupku najumienniejszym dostarczać.
Cenniki będą na żądanie odwrotną pocztą przesyłane.
Erste öster. Schles. Schieferbruch-Gesellschaft.
A. Alscher J. Hanel & Comp.
in Eckersdorf
post Dorthechen k. k. Schlesiens.
(504-2-4)

KANTOR WYMIANY
Juliusza Gottlieba w Wiedniu
Verlögerte Kärnthnerstrasse N. 53,
poleca się do Zakupu i Sprzedaży wszystkich
Papierów rządowych i przemysłowych,
szczególnie **Losów**, również do Zakupu według kursu do
ulokowania kapitałów tak poszukiwanych do 1882 roku w zło-
tym i napowrót spłatnych
6% Amerykańskich papierów rządowych.
Kupony srebrem płaci według każdego chwilowego kursu.
Promesy kredytowe na ciągnięcie 1go Kwietnia 1867
po 3 złr. 50 c. i 50 c. stempel.
Promesy na Losy z 1864 r. na ciągnięcie 15 Kwietnia
1867 po 2 złr. i 50 c. stempel.
Listy na 25 i 50 sztuk znacznie taniej.
(492-4-9)T

**PRODUKCJA NASION PASTEWNYCH
W KLECZY.**
Uwadamia, iż wszelkie zasoby nasion pastewnych wyczerpiętemi zostały.
Zamawiający większe ilości zechcą zgłosić się do Domów Komisowych w cen-
nikach naszych wyszczególnionych, albo też złożyć inąd zaopatrzyć swe potrzeby,
aby opuszczając się na zapasy Produkcji, na zawód narażonymi nie byli.
Wyjątek stanowią zamówienia, względem których korespondencja poprze-
dnie przeprowadzona została, oraz mniejsze partje, które do pewnego czasu
zaspakajają będziemy w stanie.
Przy niniejszem ogłoszeniu czujemy się upoważnionymi do zwrócenia u-
wagi, iż od lat kilku Produkcja nasza przed ukończeniem siewów wiosennych,
a niemal coraz wcześniej, pozbywa wszystkie nasiona, stąd zamawiający póź-
niej narażonymi są na zawód dotkliwy bardzo dla gospodarstw opartych lub
skierowanych do pastewności. Mając większą rekojmie pozbycia, może Pro-
dukcja nasza nie tylko podwoić ilość, ale takową taniej pozbyć, — i z tego
tytułu zamawiającym przed rozpoczęciem zbiorów, z zadatkowaniem jednej trze-
ciej wartości przypuszczalnej ogólnej potrzeby, deklarujemy się obniżyć cenę
o 10 do 15% od cyfer w następnych ogłoszeniach podanych. Nauzeni doświad-
czeniem zalecamy zarazem wcześniejsze listowne porozumienie się, gdyż zwłoka
i odległość były często powodami spóźnionych siewów tyle niekorzystnych dla
roślin pastewnych.
Kleczka-górna dnia 20 Marca 1867 r. (498-2-3)
Henryk Stawinski i Syn.

Najpewniejsza pomoc włosom
daje tylko jedna
wyłącznie uprzywilej.
POMADA CHINOWO-GLYCERYNOWA
wyrobu
E. Grossa i G. Hella
Magistrów farmacji w Wiedniu.

Używając tej Pomady przez ośm do dziesięciu dni, usunie się w zupełności wypa-
danie włosów i tworzenie się łupieżu, a przez dalsze używanie dno włosów będzie o-
czyszczane, wzmożone i do nowego gęstego porostu włosów ożywione. Ciągłe uży-
wanie tej Pomady, zapobiegnie się na zawsze wypadaniu włosów.
Jako dowód prawdziwości tego, przystępujemy tu następujące świadectwa:
PP. Gross i Hell w Wiedniu.
Niedawno temu dostaliśmy do rozbioru od pewnej Damy uprzywilejowaną Pomadę
Panów chinowo-glicerynową. Przedsięwziętem jakościowy i ilościowy rozbiór chemiczny
też i przyszedłem do tego przyjemnego przekonania, że Pomada Panów złożona
jest z najczystszych, najczystszych i najniezgodniejszych składników w odpow-
niej ilości, i to w ten sposób, że w żadnym razie nie podlega zepsuciu, gdy tymcza-
sem wszystkie inne Pomady bardzo się łatwo psują, przez co przedziwnie niż po-
mocnie na porost włosów działają.
Dr. Th. Werner, przysięgły Chemicz i Dyrektor politechnicznych biur.
Zdanie lekarskie.
Wielokrotnie używałem Pomady chinowo-glicerynowej pp. Grossa i Hella i nad-
spodziewanie osiągnąłem wypadki. Znalazłem, że zapobiega wypadaniu włosów i two-
rzeniu się łupieżu, a wzmacniając korzenie włosów, porost tychże widocznie pomna-
ża. Badając zaś tę Pomadę, przekonałem się o jej dobroci, czystości i nieszkodli-
wości jej składników; sumiennie mogę ją zatem każdemu cierpiącemu na wypadanie włosów,
jako niezrównany środek polecić.
Franc. Mejer, Dr medycyny.
NB. Do każdego stoika Pomady Chinowo-Glicerynowej dołączoną jest na zasa-
dach najnowszych naukowych spostrzeżeń napisana brożura.
Przewodnik do racjonalnej opieki i odrodzenia zaniedbanego i bezsilnego dna
włosów.
Cena wielkiego stoika 1 złr. 50 ct., małego 80 ct.
Główny Skład rozsyłający: **„Apotheke „zum rothen Krebs“** am
hohen Markt in Wien — W KRAKOWIE u J. Jahn. (184-5)
Wysyłki skuteczniejszą się za przysłaniem należności lub pobraniem pocztą —
Opakowanie 10 centów.

**PROMESY
LOSOW KREDYTOWYCH,**
których ciągnięcie odbędzie się
dnia 1 Kwietnia 1867 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.
(479-7-1)

SKŁAD
i sprzedaż częściowa
Maki z Młynów Amerykańskich
w DOBRCZYCACH.
jest obecnie na Małym Rynku w kamienicy
pana **Iminga.**
Henryk Turnau.
(307-3)

Meble Rococco
w wielkim wyborze
w pierwszym i największym
Składzie mebli **M. ORLEYA**
w Wiedniu Schoftengasse N. 4, na dole i 1. piętrze
WYPRAWY ŚLUBNE
Umieblowanie całych mieszkań
po najtaniej niższych cenach fabrycznych, z zara-
czeniem za dokładność wyrobu.
(211-2)

**Realność w Krakowie,
Kochanów**
składająca się z 3ch domów i 2ch o-
grodów, jest do sprzedania z wolnej
ręki, w całości lub częściowo.
Blizsza wiadomość u Właścicieli.
(286-2-3)

W OGRODZIE
Tenczyńskim zwanym
LOKAL NA RESTAURACJA,
z częścią ogrodu dla publiczności urza-
dzonego, ze sprzętami, za opłatą z góry
jest do wynajęcia. — Wiadomość u Cu-
kierni pana **Mastowskiego.**
(542-2-3)

50 złr. nagrody!
Jeszcze dnia 9go Stycznia 1867 r.
jadąc od stacji kolei żelaznej Czernio-
wskiej Bortniki do Lwowa, i zaraz po-
tem nocą do Krakowa, wysiadając tyl-
ko w Przemyśle,
zgubiono pierścionek:

w złotej oprawie kamień niewielki, po-
długowaty czarny, z obwódką białą
(onyx), na kamieniu wyrzeźbiona figurka,
spód biały. Obrączka u tego pierścionka
była cienka, pęknięta, wartość rzeczy-
wista może być 6—8 złr.
Ponieważ, mimo starań zaraz zrobio-
nych, pierścionek ten, który jest bar-
dzo droga familijna pa-
miątka, dotąd się nie znalazł, po-
nawia się usilnie prośby, aby, ktokol-
wiekby przypadkiem dostał pierścionek
ten do rak swoich, oddać go ze-
chciał w Krakowie do
Redakcyi „Czasu“ lub we
Lwowie do p. **Milniko-
wskiego księgarza w ryn-
ku pod N. 153,** gdzie nagrodę
powyżej wyrażoną **złr. 50** otrzyma;
kto zaś udzieli wiadomości przez którą
odkryty można, gdzie zguba ta obecnie
się znajduje, otrzyma **złr. 25 na-
grody.** (385-3)
Kraków dnia 8 Marca 1867 r.

Ogłoszenie.
W dniu 1 b. m. to jest w Poniedziałek rano o
godzinie 9tej, przed Sukienicami, sprzedany
zostanie za gotową zapłatą Billard karambulowy
wiedeński, z 5 kijami i 3 bilami. — Chęć kupna
mający zechcą przybyć na dzień i miejsce ozna-
czone. — Kraków d. 30 Marca 1867.
Stanisław Trzciński.
Sekwestator miejski.
(392-1)

Dla fotografów!
AUGUST ANGERER
W WIEDNIU,
Gumpendorferstrasse N. 9,
poleca swój bogaty zaopatrzone je-
neralny skład wszystkich artykułów
potrzebnych dla fotografów. Tamże
dostarcza się wszelkich gatunków
objektów (Voigtlander itd.) po o-
ryginalnych cenach fabrycznych, naj-
pewniejszych chemicznych prepa-
ratów, najlepszych papierów albu-
minowych, kolodij, kamer, statiwów,
albumów, kartonów z frim, paspo-
rtów i berlińskich kartonów w
każdej wielkości, sukien na tła, ma-
szyn do satynowania, fotograf. książ-
ek podręcznych itd., po najtańszych
cenach. Pozostałości srebrne przy-
muje się i spienięża. Cenniki gratis.
Waga i miara wiedeńska. (430-9-16)

**Przeciw piersiowym słabościom
i hemoroidom.**
Przez wiele osób od lat kilku używane i sku-
tecznością wielkono-
Cukierki z Mchu
i hemoroidalne proszki
są do nabycia w aptekach: M. Hegenbergera
w Krakowie i P. Mikolasa we Lwowie.
(509-2-12)

Produkt i wyroby farmaceutyczne
P. LEPERDRIEL
w PARYŻU.

Telle Valente płoćno sprawa wycożony na pę-
czenie niedrażniące bynajmniej słabego.
Płaster z Thapla Ina Reboulleau odwracający sła-
bosc na punkt inny, zastępujący oliwę krotko-
ską, a niemający wad tej ostatniej.
Kosmos de Milan przylegający do ciała.
Plaster wszelkiego rodzaju (Spasdraps) przylega-
jący do ciała. Plaster za smoly burgundzkiej
prosty i zaprawiany emulkiem. Diachylon Vigeo
C. H. itd.
Kitajka i Papier sprawniejsze bąble (Epispastique)
wszelkiego rodzaju utrzymujący wyżytkatory.
Groch elastyczny do apertur z gutaperki, z rośliny
topoliwki, natwierający ropienie jak również
z wilczego bka.
Serre-bras i Komaryz doskonałono.
Podołochy przeciw wzdęciu żył w nogach (Varices).
Faszyzmy przeciw dwóm gatunkom, jeden o-
znaczony literą A z materyi elastycznej, drugi
oznaczony literą B, miększy, doskonałono-
wyrobu.
Capsules vides de Le Ruby próżne powłoki do za-
żywiania nieprzyjemnych lekarstw.
Trocziny z drzewa Quassia Amara wyborny środek
toniczny.
Elisir toniczny z Quassia Amara.
Sole musujące przeciwzyszczałe. Sól przeciwzyszcza-
jąca sody i żelaza, sol cytrynianu i węgla
litylny żelazista i w kawkach przeciw podo-
grze.
Amerykańskie pigułki przeciw podagra.
Apteczki klaszackowe P. Marinier kształt i wiel-
kość cygaretek.
Kitajki Valairate Mariner proste i lepiej przy-
lejające niż kitajki angielskie.
Sprzedaż hurtowa na ulicy Ste Croix de
la Bretonnerie 54, sprzedaż drobiazgową na ulicy
Montmartre, 76 — w Paryżu; w Krakowie w a-
pteczce p. **Brunona Mieczyskiego;** we Lwowie w a-
pteczce p. **Mikolasa.** (449-4-10)

Teatr polski w Krakowie.
Abonament Nr. 53. Nr porz. 89.
W Niedziele d. 31 Marca 1867 r.
JADWIGA
Królowa Polska.
Dramat historyczny w 5 aktach wierszem nowo
przerobiony, przez Józefa Szajkajego.
(449-4-10)

Dodatek do Nru 75 „CZASU“ z dnia 31 Marca 1867.

Wiedeń 30 marca. Nie wiemy, na jakich podstawach dzień 28 kwietnia naznaczony jest stale jako termin powołania Rady państwa. Niemiecy posłowie mają zamiar podobno upraszać rząd, aby posiedzenia następnie odroczył, nie chcąc nieuniknioną polemiką, którą wywoła elaborat wydany do spraw wspólnych, zakłócać uroczystości koronacyjnych. Odroczenie z tego powodu jest pożądanem, iż zachodzi już pewność, że rząd za prosi i Radę państwa do uczestniczenia w uroczystościach koronacyjnych. Podczas zawieszenia posiedzeń, obradowałby bez przerwy wydział wyznaczony do spraw wspólnych, tak iżby zaraz po ponownym zebraniu się Rady państwa, mógł jej przedłożyć swe wnioski.

— Mówiliśmy już, iż rezultat wyborów do sejmiku czeskiego z grona posiadaczy fideikomisów, ma być rezultatem kompromisu. Jakoż przy wyborach głosy padły na następujących kandydatów: hr. Althana, ks. Clary, hr. Khuenburga, ks. Lippe, hr. Sternberga, ministra Taafe, hr. Desfours, hr. Wallis, wszystkich „wierno-konstytucyjnych“, tudzież na hrabiów: Bouquoi, Chotka, Czernina, książąt: Fürstenberga, Lobkowitza, Schönborna, Adolfa Schwarzenberga, wszystkich federalnych.

Po krótkiej między sobą naradzie, wybrani federaliści oświadczyli, iż mandatów nie przyjmują. Muszą więc nastąpić wybory uzupełniające.

I w Morawie centraliści odnieśli zwycięstwo nad federalistami. Depesza z Berna donosi, iż przy wyborach z wielkiej własności ziemskiej, wszyscy kandydaci komitetu centralistycznego wyszli z urny wyborczej 83 głosami przeciw 52, które padły na kandydatów federalnych.

— Najważniejszym wypadkiem dziennym jest mowa Deaka miana na czwartkowym posiedzeniu izby deputowanych. Deak mówił siedm kwadransy bez przerwy pomimo widocznego zmęczenia swego, które głos jego zwykle wdzięczny i donośny, tym razem tylko dla bliżej stojących zrozumiałym czyniło. Ta okoliczność tłumaczy referencje dzienników wiedeńskich listy, jakie zawierają ich sprawozdania, z których sporządzamy wyciąg następujący z czwartkowej mowy Deaka:

Mowca poczyną od wykazania ważności chwili mającej decydować o całej przyszłości Węgier. Następnie przebiega pokrótce historię Węgier z 48 roku, wspomina o rządach Bacha, o wojnie włoskiej, o dyplomie październikowym, o patencie lutowym; i tu pyta: co miał począć naród wobec tych niebezpiecznych eksperymentów? czy z bronią w ręku bronić praw swoich, czy wstąpiwszy na drogę biernego oporu, wyczekać zmiany w usposobieniu Monarchii? Naród obrał ostatnią drogę; z jakim skutkiem, świadczy przywrócenie konstytucji. Historyczny ten wstęp mowca zakończy temi słowy: Zadaniem sejmiku z r. 1861 było zabezpieczyć święte prawo Węgier wobec całego świata — i tego dopełnił; — misją teraźniejszego sejmiku jest dowiedzieć, że konstytucja węgierska nie zadaje szwanku potęgze monarchii — tego musimy dowiedzieć i tego dowiedziemy!

Przechodząc do elaboratu, mowca przyznaje, że posiada wiele i wielkich niedostatków, ale Węgrom o to teraz idzie, czy lepiej przyjąć projekt większości taki jakim jest, czy też stracić kraj ponownie w objęcia prowizoryów.

Z kolei rozbiiera mowca szczegółowo sankcję pragmatyczną, aby dowiedzieć, iż uгода owa nakłada tak na kraje dziedziczne jako i na Węgry obowiązek wzajemnej obrony. Na dowód przytacza mowca dyskusję w sejmie 1848 roku w tym przedmiocie, i mowę Kossutha.

Nie ulega więc, zdaniem mowcy, żadnej wątpliwości, iż Węgrzy mają obowiązek bronić krajów dziedzicznych. Teraz idzie tylko o określenie sposobu, w jakim ma się wykonać ten obowiązek. Dotychczasowy system obrony już nie wystarcza.

Nawiasem wspomina mowca, że i uchwała przyznająca subsidia podczas wojen francuskich, mówi tylko o jednej c. k. armii, rozumiejąc pod nią i wojsko węgierskie. Z tego też powodu wręcz są bezzasadne zarzuty czynione przez lewicę projektowi większości wydziału, iż o wojsku węgierskim mówi jako o części składowej c. k. armii.

Za najskuteczniejszy sposób ziszczenia zobowiązań podjętych w sankcji pragmatycznej, większość uznaje wysłanie delegacji, która jest tylko wykonaniem w szczegółach tej części sankcji pragmatycznej, która o obowiązkach Węgier względem monarchii traktuje. Jest ona instytucją najdogodniejszą, bo niezawisłość kraju najwięcej ochraniająca. Wyliczając jej atrybucje, mowca dochodzi do konkluzji, iż delegacja temi tylko zajmuje się sprawami, które z obowiązkiem wspólnej obrony podjętym w sankcji pragmatycznej, w nierozłącznym zostają związku.

Do zakresu działalności delegacji należy najprzód polityka zagraniczna. Mowca wykazuje, że

państwo musi mieć jednolitą politykę zagraniczną, a więc, że Węgry na własną rękę polityki tej prowadzić nie mogą. Dawniej, Węgry na politykę zagraniczną monarchii nawet pośredniego nie wywierały wpływu; dopiero projekt delegacji przyznaje im bezpośredni i to niepośledni wpływ na nią.

Nadto, zadaniem będzie delegacji zawotować kosztą utrzymania delegacji i wojska stałego. Ciósy przeciwników projektu większości z tego głównie powodu są nań zwrócone, bo dawniej sam sejm uchwalał budżet, a odtąd wotować ma delegacja, a więc wydział sejmowy. Ale zasiadać w nim będą mężowie zaszczytzeni największym zaufaniem sejmiku; zresztą wybierany jest tylko na rok i co roku odnawiany. Co do niezależności Węgier w sprawach finansowych, nawet sejm z r. 1791 najwięcej ze wszystkich sejmów niezależność kraju warujący, mniej zrobił niż projekt większości wydziału. Wówczas, sejm tylko wotował podatki i subsydia. O budżecie rozchodzi i przychodu nie było zgoda mowy: nikt nie wiedział, co się działo z zapracowanym krwawo groszem kraju. Projekt większości, który wpływ Węgier w tym względzie powiększa, który ze wszech miar korzyść tylko przynosi, czyż istotnie zaniedbuje niepodległość Węgier? pyta mowca podniesionym głosem, a huczne „met“ odpowiada mu z całej izby.

Mowca wykazuje następnie, że delegacja w rzeczywistości nie posiada wcale atrybucji ustawodawczych, bo budżet tylko na rok obowiązuje. Poddawszy zaś szczegółowemu rozbirowi dawniejsze prawa Węgier w przedmiocie traktatów handlowych, dochodzi do rezultatu, iż w praktyce nie one nie znaczyły. I w tym więc kierunku projekt większości wydziału jest znakomitym postępem, bo Węgry przez swą delegację zupełnie niezawisłe traktaty handlowe zawierać mogą.

„Jeżeli projekt większości zagraża niepodległości kraju, to zagraża jej i sankcja pragmatyczna.“

Dalszy tok mowy Deaka zawiera tylko liczne spostrzeżenia, a z tych niektóre wielkie uznanie w izbie znajdują. Gdybyśmy w r. 48 — rzekł między innemi — utrwalić byli mogli projekt większości, nie byłoby nas nawiedziły lata nieszczęść i łez!

Ostatnie słowa Deaka zwracają się do tych, co wiecznie spodziewają się czegoś dla ojczyzny od zakłan europejskich.

Mowę Deaka pokryły nieskończone oklaski. Centrum zażądało po niej bezzwłocznego zamknięcia dyskusji, ale nie chcieli o tem słyszeć mówcy z lewicy zapisani do głosu. Nastąpiło to jak wiadomo dnia następnego, w piątek.

Królestwo Polskie.

Ukaz do Senatu Rządzącego, znoszący Radę Stanu Królestwa Polskiego, następującej jest ośnowy:

Przedsięwziawszy odpowiednie ogólnym korzyściom państwa i pomyślności ludności Naszego Królestwa Polskiego przekształcenia w różnych gałęziach cywilnej organizacji i władzach tego kraju, uznaliśmy za konieczne, do czasu właściwego zlania się takowego pod względem zarządu z cesarstwem, skoncentrować pod bezpośrednim naszym kierunkiem w własnej naszej kancelarii i w komitecie do spraw Królestwa Polskiego, odbywanie i ostateczne roztrząsanie spraw prawodawczych, dotyczących Królestwa, wyjąwszy je z pod atrybucji ustanowionej w Warszawie Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Obecnie zważywszy, że pozostały po tem obowiązkiem wspomnianej Rady, roztrząsania corocznych budżetów dochodów i wydatków władz Królestwa, po włączeniu tych budżetów od 1867 r. do ogólnego budżetu państwa ustał, a zarazem dalsze istnienie wspomnianej Rady okazuje się zbędnym, na przedstawienie Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem, roztrząsające w komitecie do spraw Królestwa, rozkazujemy:

1. Radę Stanu Królestwa Polskiego znieść zaraz.
2. Również znieść zaraz, znajdującą się przy wspomnianej Radzie kancelaryę.
3. Roztrząsanie i decydowanie podlegających znoszonej Radzie Stanu spraw: o szlachectwie i honorowych tytułach, oddać pod władzę departamentu heroldyi Rządzącego Senatu. Porządek biegu tych spraw określony zostanie przez osobne postanowienie.
4. Podlegające roztrząsaniu znoszonej Rady stanu sprawy co do przestępstw w urzędzie osób w Królestwie Polskiem urzędujących, przez nas mianowanych, skierowywać i rozstrzygać według ogólnie ustanowionego dla spraw tego rodzaju w cesarstwie sposobu.
5. Roztrząsanie sprawozdań pozostałych jeszcze w Królestwie władz centralnych, do czasu osta-

tecznego ich zniesienia, i układanie z nich ogólnego sprawozdania poruczyć Komitetowi urządzającemu w Królestwie.

6. Członkom Rady Stanu Królestwa Polskiego, jak również i urzędnikom jej kancelaryi, spadłym z etatu, pozwolić korzystać z praw, nadanych przy podobnem uwolnieniu przez ustawę o służbie cywilnej w tym kraju.

7. Rozporządzenia co do wykonania niniejszego naszego ukazu, który bezzwłocznie ma być wniesionym do Dziennika Praw Królestwa, włożyć na naszego Namiestnika i Komitet urządzający w Królestwie.

Rządzący Senat nie zaniedba wydać dla wykonania tego naszego ukazu właściwych rozporządzeń.

Aleksander.

Petersburg 10 (22) marca 1867 r.

— Komitet Urządzający, stosownie do ukazu z dnia 28 października (9 listopada) 1866 względem zniesienia stosunków dominialnych w miastach Królestwa Polskiego, wydał postanowienie, aby właściciele miast sporządzili tabele likwidacyjne według formy ustanowionej dla dóbr ziemskich, w celu obliczenia należności przypaść mającej właścicielom za zniesione powinności. Tabele te mają być w ciągu jednego roku złożone pod zastrzeżeniami utraty procentów od skapitalizowanych dochodów dominialnych wynagrodzić się mających, a w dalszym ciągu utraty likwidacji, mogącej być przyznana. Komisye spraw właściańskich udzielać będą wzory do tabel likwidacyjnych po kop. 10 za egzemplarz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 marca. Jutro w poniedziałek odbędzie się o godz. 10ej rano w kościele Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Romana Załuskiego pułkownika wojsk polskich, jako w rocznicę jego śmierci.

— Trzyrublowe bilety Banku polskiego wypuszczone w obieg od r. 1841 do 1846, to jest białe i pokryte siatką ciemnoróżową, wywołane zostają z obiegu i tylko do 13 lipca 1867 przyjmowane będą. Pozostają zaś w obiegu bilety trzyrublowe bladuróżową siatką pokryte, mające na dole rok 1849 lub późniejsze lata wypuszczenia w obieg, i te przyjmowane będą jak dotąd.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 30 marca w południe. Elaborat komisji 67iu przyjęty został na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych bez zmiany większością 141 głosów.

Peszt 30 marca. Dziennik urzędowy ogłasza postanowienie N. Pana z d. 23 b. m. znoszące żandarmerię w Węgrzech, a czynności jej powierzone będą władzom krajowym i municypalnym.

Petersburg 29 marca. Zapewniają, że rząd zamierza naznaczyć synod katolicki, jako naczelną władzę kościelną katolików w Rosyi.

Monachium 29 marca. Słychać za rzecz pewną, iż minister wojny, generał-major Prankh, podał się do dymisji, z powodu odwołania ustawy o reformie wojsk, a właściwie z powodu oporu Izby przeciw rzeczonej ustawie.

Paryż 29 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego, hr. Walewski oświadczył, iż wzięł dymisję jako prezes Izby i zostawia przewodniczenie Izby wice-prezesowi Schneiderowi. Obiegają pogłoski o zmianach w ministerium.

Paryż 29 marca wieczór. *L'Avenir National* donosi z Hagi z dnia wczorajszego: Odstąpienie Luxemburga Francji jest faktem dokonany. Depesza z Paryża dała znać królowi, że układ o kupno już zawarty, poczem tenże natychmiast doniósł rządowi pruskiemu o cesyi. — *La France* pisze: Książę Oranii otrzymał telegrafem polecenie, aby odwołał przyjazd swój do Paryża. — *Mémoires diplomatiques* zaprzeczają wiadomości o wysłaniu generała Frossarda w tajnej misji do Luxemburga, tudzież o istnieniu przymierza austriacko-pruskiego.

Paryż 30 marca. *Monitor* ogłasza pismo hr. Walewskiego do Cesarza, w którym stoja te słowa: „Ponieważ niezawisłe od mojej woli zaszyły niejakie osobiste różnice zdań między mną a niektórymi członkami rządu, przeto nie waham się w interesie dobrego porozumienia się i zgody, upraszać WCMości o zezwolenie na moją dymisję.“ *Monitor* dodaje, że Cesarz przyjął dymisję i wyraził z tego powodu hr. Walewskiemu swoje ubolewanie.

Londyn 30 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej Goldsmith żalił się na nieludzkie postępowanie z żydami w Serbii. Lord Stanley przyrzeka przemówić za nimi przyjaźnie. — W sferach rządowych sprzedaż Luxemburga uważana jest za fakt spełniony.

Florencja 29 marca. Prezes Izby Mari miał mowę, w której rzekł: Niebezpieczeństwo nie leży w współzawodnictwie stronnictw, lecz w finansowym położeniu, a pod tym względem bądź co bądź trzeba zaradzić. — Minister skarbu przedłożył dziś dodatek do budżetu, a jutro wniesie kilka projektów finansowych.

Belgrad 30 marca. W tej chwili (godz. 9 rano) książę Michał Serbski odpływa do Konstantynopola na parowiec dunajskim „Ferdynand Maksymilian.“ Z twierdzy belgradzkiej salutują z dział.

Belgrad 30 marca. Przy odjeździe księcia wojsko serbskie ussawione było na przystani a oficerowie stali rzędem. Książę przemówił do wojska i ludu, żegnając je. Metropolita i ministrowie odprowadzili Księcia na pokład. Pasza belgradzki jedzie wraz z Księciem do Konstantynopola. Przed odbiciem statku wielka chorągiew turecka powiewała z warowni, a działa warowni i wojsko tureckie ustawione w szyku, dawały ognia.

Bukarest 30 marca. Minister skarbu przedłożył Izbie projekt względem reorganizacji ministerstwa skarbu. Izba weźmie takowy pod rozbiór.

Konstantynopol 29 marca. Zapewniają, że projekt doręczenia Porcie formalnej noty zbiorowej ze strony Francji, Rosji i Austrii względem odstąpienia Kandyi, zaniechany został nie z powodu sprzeciwiania się Anglii, która przystąpić do niego nie chciała, lecz z powodu niezgody między Francją a Rosją. Francja bowiem żądała na przypadek odstąpienia Kandyi, aby wspólnie poręczyć utrzymanie wszystkich bezpośrednich części terytorium państwa tureckiego. Ponieważ zaś Rosja odmówiła takiego poręczenia, przeto projekt noty zbiorowej spełził na niczem. — Omer pasza obejmuje naczelne dowództwo w Epirze i Albanii, a główną kwaterę ma mieć w Prewezie. Tam powiezie eskadra 10 batalionów piechoty.

W. *Abendpost* obszerny zamieszcza artykuł o reformie administracyjnej w Galicji, Salzburgu i Krainie. Dziennik urzędowy dowodzi, że reforma była konieczną, że będzie i w innych krajach z tej strony Litawy zaprowadzona, że idzie w zgodzie z ustawodawstwem krajowym i ogólnym, że potrzebny był rozdział administracji i sądownictwa, i że z czasem reforma ta przyniesie oszczędności. Powtórzmy ten artykuł.

Między ważnymi wiadomościami dziś doszłemi, pierwsze miejsce zajmuje, wprawdzie nie stwierdzona, ale wielce prawdopodobna wiadomość, że ugoda o sprzedaż Luxemburga przysłała do skutku. Wobec niej nikną wszelkie domysły o przebiegu tych układów, a pełno jest takowych po dziennikach. W Berlinie nie dają jeszcze wiary, aby układ miał już nastąpić.

Drugą ważną wiadomością, jest opuszczenie przez hr. Walewskiego krzesła prezesa Ciała prawodawczego, albowiem, jak nam już nieraz donoszono z Paryża, między hr. Walewskim a p. Rouherem zachodziła niezgodność pod wielu względami. Domysł łatwy, że w danym razie hr. Walewski wszedłby znowu do gabinetu.

Z powodu obstawania paryskiego koresponden-

ta do *Presse*, że gabinet tuieryjski zapytał w Wiedniu, czy Austria przystąpi do protestacji francuskiej przeciw przymierzom Prus z południowymi Niemcami, i że otrzymał z Wiednia odpowiedź odmowną, odpowiada W. *Abendpost*, że w tym względzie nie było żadnych robionych w Wiedniu ze strony rządu francuskiego kroków.

Dzienniki włoskie zapowiadają przyjazd królewicza Humberta do Wiednia za parę tygodni. Towarzyszyć mu będzie generał Menabrea, który już znany jest w Wiedniu z układów pokojowych, tudzież liczny orszak dworski.

Na piątkowym posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego uchwalono dalsze trzy artykuły konstytucji związkowej, tj. 22gi o jawności obrad parlamentu, 23ci o prawie inicjatywy parlamentu w ustawodawstwie, i 24ty o okresach ustawodawczych. Dep. Lasker żądał wolności nieograniczonej ogłaszania wiernych sprawozdań z obrad parlamentu. Hr. Bismark był temu przeciwny ze względu na to, że chociaż rządy niemieckie zgadzają się na wolność słowa, jednak trzeba stawać w obronie prawa osób prywatnych. Osobliwa rzecz, że minister pruski powoływał się w tej mierze na znane z rewolucji francuskiej „prawa człowieka“ ogłoszone 1791 r. Artykuł ten został uchwalony bez poprawki Laskera, w brzmieniu tylko, że „obrad są jawne.“ Jeden z ustępów mowy Bismarka, z powodu przymówki mu zrobionej, iż się w dyskusji zapalał, a dzienniki zlagodziły jego wyrażenia, brzmiał następująco: „Jeżeli deputowany berliński żalił się, że w pewnych okolicznościach, ton wymuszony ustępuje miejsca innemu, a przez to dość jasno przypominał dyskusję bardzożywą, jaką niedawno prowadził, to oddaję mu pod rozważenie: że jeżeli przez pięć lat z poświęceniem zdrowia doszło się na koniec do dzisiejszego stanowiska, a tu występują panowie, którzy o rzeczywistym biegu rzeczy nie wiedzą i wiedzieć nie mogą, którzy nie wiedzą, jakie sprawy zagraniczne teraz się toczą, że w innym razie możeby dało się inaczej traktować, — wtedy łatwo wpada się w sztuczne rozdrażnienie, choćby się nie było drażliwym.“ Inna wersja tych ostatnich słów jest taka: „Panowie nie wiecie nie raz, gdzie mnie dotknięcie, nie znacie walk, jakie ja staczam, nie znam ogólnego położenia politycznego i nie wiecie, jak nieraz trudno układać się z rządami zagranicznymi, nie będąc pewnym poparcia ze strony parlamentu.“ W obradach nad art. 23 uchwalono poprawkę pozwalającą parlamentowi przyjmować petycje dla przekazywania ich radzie związkowej.

Gaz. krzyżkowa donosi z Kolonii, że od niejakiego czasu francuscy oficerowie artylerji i inżynierji objeżdżają po cywilnemu różne okolice zachodnich prowincji pruskich w celach strategicznych. Korespondent otrzymał o tem wiarogodne doniesienia z Homburga, Frankfurtu, Wiesbaden i Moguncji. Oficerowie ci posiadają język niemiecki i zawierają stosunki w nowo nabytych krajach pruskich bądź z osiadłymi tam Francuzami, bądź z osobami, które okazują się być przychylnymi interesom francuskim. Warto sobie przypomnieć, że tak samo przed wojną w roku zeszłym przebrani oficerowie pruscy objeżdżali Czechy i Morawę za fałszywymi pasportami. Podobnie donoszą z Frankfurtu o pobycie tam pułkownika francuskiego: Lewis z jlnego sztabu kwaterymistrzostwa, który zwiedzał Moguncję i Kolonję, a bawił przy nim czas jakiś adjutant je-

go Ducrot; prócz tego widziano tam pułkownika artylerji francuskiej z Vesoul.

W jednym z państw niemieckich nastąpiła zmiana tronu. Henryk XXII książę Reuss-Greiz, księstwa mającego 6 $\frac{1}{2}$ mil \square , doszedł do pełnoletności dnia 28 marca i objął rządy kraju, które od r. 1859 sprawowała matka jego księżna Karolina, rejentka państwa.

Do *Indép. belge* donoszą z Paryża, że d. 21go marca bar. Hübner poseł austriacki odczytał kardynałowi Antonellemu notę swojego rządu z powinszowaniem, iż rząd papieski wszedł na drogę pojednawczą z rządem włoskim, i wyrażając oczekiwanie, iż na tej drodze utrzyma się, a zarazem obiecuje użyć całego wpływu swego, aby misja Tonella przyniosła najlepsze owoce. Kardynał Antonelli zdumiał się na tę notę, która tak różną jest od całej dotychczasowej polityki rządu austriackiego we Włoszech.

Slusnie twierdził półrządowy dziennik stambulski *La Turquie*, że żadne z państw zagranicznych nie doradzało Porcie odstąpienia Kandyi; mylnie zaś doniosła była półrządowa pruska *Nordd. allg. Zig.* że wyjąwszy Anglii, nota w tej mierze wyszła od Francji, Rosji i Austrii, z którymi się połączyły i Prusy, i że Porta nie będzie mogła uchylić się przed naleganiem zbiorowem. Donosi bowiem z Konstantynopola telegram, że zapowiedziana nota nie została doręczoną, albowiem ze strony francuskiej postawiony był warunek, iż cztery państwa, które nalegają na Portę, mają jej zarazem zaręczyć całość jej europejskich posiadłości. Takiej zaś deklaracji Rosja nie chciała podpisać. W związku z tem zostaje doniesienie o wysłaniu spiesznie okrętami posiłków do Tesalii i mianowaniu naczelnym wodzem Omera paszy, albowiem skoro Rosja odmówiła zabezpieczenia granic Turcji, łatwo może przyjść do powstania w pogranicznych Grecji prowincjach tureckich. Równocześnie nastąpi w Konstantynopolu przyjęcie księcia Serbskiego z wielkimi honorami, a ngoda z nim zawarta kazałaby wnosić, że Porta z jego strony czuje się bezpieczną, a przeto nie obawia się zaburzeń w Bośni i Bułgaryi, któreby ze Serbii mogły być podniecane; od południa zaś, to jest od Grecji, bronić będzie granic armia Omera paszy.

Donoszą nam w tej chwili z Wiednia, że aby zrozumieć pogłoski obiegające o domyslnem oddaniu zarządu Bośni i Hercegowiny księciu Serbskiemu, nadmienić również należy, że krąży wieść w kołach dyplomatycznych o układach prowadzonych między Wiedniem a Paryżem ze względu na ewentualne w pewnym przypadku zajęcie obu tych prowincji tureckich.

Donoszą z Aten 23go i z Patras 24go, że ministerium greckie ustąpi, a prezes Izby Krestenitis i Zaimis wejdą do nowego gabinetu. Sułtan miał naznaczyć 20,000 funtów nagrody za schwytanie okrętu greckiego „Arkadia.“

Mylną była wieść, jakoby zgromadzenie prawodawcze egipskie odmówiło zapłacenia Porcie haracz z powodu, że Porta nie zwróciła Egipci kosztów utrzymania wojsk egipskich na Kandyi, albowiem wicekról otrzymał 20 milionów franków wynagrodzenia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Mastowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Seweryn Dobrzański.